



**Przemysław Kierończyk**

*Gdańska Szkoła Wyższa*

## W 80. ROCZNICĘ UCHWALENIA „KONSTYTUCJI STYCZNIOWEJ”. UWAGI POLEMICZNE

### 1. Uwagi wstępne, czyli o konstytucji kwietniowej, przyjętej w styczniu

Księga ku czci zasłużonego luminarza polskiego prawa konstytucyjnego Profesora Andrzeja Pułło wydaje się doskonałym miejscem do zamieszczenia, a i po trosze przypomnienia, kilku uwag polemicznych, stanowiących swoiste spojrzenie wstecz na istotne dla historii polskiego prawa konstytucyjnego wydarzenie. Wydarzenie, poprzedzające niemal dokładnie o dziesięć lat urodziny Dostojnego Jubilata. Mowa oczywiście o uchwaleniu aktu prawnego, znanego powszechnie pod nazwą „konstytucji kwietniowej”, aczkolwiek bardziej odpowiadająca ówczesnej i obecnej tradycji konstytucyjnej byłaby w jej przypadku nazwa „konstytucja styczniowa”, użyta (trochę na zasadzie przekory) i w tytule niniejszego opracowania, które zatem zacząć wypada od pewnej, charakterystycznej dla ówczesnej epoki, ciekawostki związanej z potoczną nazwą tego aktu.

Wzmiankowana powyżej ustawa zasadnicza nosi potoczną nazwę kwietniowej od daty podpisania jej przez prezydenta Ignacego Mościckiego. 23 kwietnia 1935 r. podpisał on tekst konstytucji i wpisał aktualną datę. Tym samym złamana została tradycja<sup>1</sup> (obowiązująca zresztą i dziś), określająca datę aktu ustawodawczego według dnia ostatecznej uchwały Sejmu (ewentualnie Zgromadzenia Narodowego)<sup>2</sup>. Gdyby zatem używać tradycyjnej terminologii, wypadałoby stosować wobec tej konstytucji określenie „styczniowa”, gdyż została uchwalona

<sup>1</sup> W okresie międzywojennym respektowana chociażby odnośnie do konstytucji marcowej z 1921 r., noweli sierpniowej z 1926 r. i w przypadku ustaw zwykłych. Zob. np. uwagi W. Komarnickiego, *Ustrój państwowy Polski współczesnej. Geneza i system*, Kraków 2006 (reprint wydania wileńskiego z 1937 r.), s. 170.

<sup>2</sup> Zob. uwagi L. Garlickiego, dotyczące dzisiejszych „konsekwencji terminologicznych” faktu uchwalenia ustawy w ostatnim, trzecim czytaniu przez Sejm. *Polskie prawo konstytucyjne zarys wykładu*, Warszawa 2007, s. 233: „W momencie uchwalenia projekt staje się ustawą, dalsze prace legislacyjne są więc prowadzone nad ustawą z dnia... [...]”.

przez Sejm – skądinąd w nader kontrowersyjnych okolicznościach – w dniu 26 stycznia 1934 r. Jak się wydaje, to oczywiste spostrzeżenie ustąpić jednak musi wobec siły faktu, iż termin „konstytucja kwietniowa” jest już od osiemdziesięciu lat stosowany powszechnie i na zawsze już – chyba? – przypisany temu aktowi prawnemu<sup>3</sup>. Oddając zatem hołd poprawności terminologicznej w tytule niniejszego opracowania, wrócić wypada do określania charakteryzowanej tu konstytucji mianem „kwietniowej”.

Dla porządku wypada zauważyć, że niniejsza praca nie ma – w intencji jej autora – w żadnym przypadku na celu dokonania pogłębionej charakterystyki konstytucji kwietniowej (czy styczniowej), ani poruszenia wszelkich interesujących zagadnień związanych z tym aktem prawnym. Czyniono to zresztą wielokrotnie, w różnym zakresie, z różnym zaangażowaniem i skutkiem zarówno w publikacjach natury *stricte* prawniczej<sup>4</sup>, jak i w „czystej” publicystyce, także tej o ewidentnie politycznym czy wręcz propagandowo-agitacyjnym charakterze. Także autor tych słów zajmował się niejednokrotnie prawnym analizowaniem tej konstytucji, oczywiście – na miarę swojej wiedzy i możliwości<sup>5</sup>.

Zamiarem autora jest zatem raczej zwrócenie uwagi na pewne aspekty „aktualizacji”<sup>6</sup> konstytucji kwietniowej, obecne w debacie publicznej, toczony już w okresie III Rzeczypospolitej, w kontekście zagadnienia legalności tego aktu prawnego, a przy okazji zwrócenie uwagi na kilka ciekawostek, mało znanych

<sup>3</sup> Nie oznacza to wszakże, że był on stosowany przez wszystkich autorów, szczególnie w ostatnich latach II Rzeczypospolitej. Wystarczy w tym miejscu wspomnieć tytuł znanej książki C. Znamierowski, *Konstytucja styczniowa i ordynacja wyborcza*, Warszawa 1935.

<sup>4</sup> Przywoływanie wszystkich książek i publikacji, wydanych w Polsce przed- i powojennej, w których mowa jest o konstytucji kwietniowej, w ramach niniejszego, skromnego opracowania, nie ma większego sensu – wobec ich olbrzymiej liczby i zróżnicowanego charakteru, tudzież rozmaitej wartości merytorycznej. Zresztą i tak pewna część dostępnej literatury tematu jest wskazana w przypisach do niniejszego artykułu. Tytułem przykładu można wskazać wszakże pozycję będącą efektem obrad XLVII Zjazdu Katedr Prawa Konstytucyjnego, odbywającego się prawie dokładnie w 70. rocznicę podpisania konstytucji kwietniowej *Prawo konstytucyjne II Rzeczypospolitej. Nauka i instytucje*, red. P. Sarnecki, Kraków 2006, której istotna część ma związek z omawianą tu ustawą zasadniczą, a także podstawowe pozycje literatury, wskazane w haśle „Konstytucja kwietniowa” pióra A. Machnikowskiej w *Leksykonie prawa konstytucyjnego. 100 podstawowych pojęć*, red. A. Szmyt, Warszawa 2010, s. 146–147.

<sup>5</sup> Szereg z tych publikacji jest przywołanych w przypisach do niniejszego opracowania. Wypada także nadmienić, że przy pisaniu tego artykułu wykorzystano przede wszystkim wcześniejsze spostrzeżenia zawarte w odpowiednich fragmentach podręcznika akademickiego: P. Kierończyk, *Wprowadzenie do nauki prawa konstytucyjnego dla studentów administracji*, Gdańsk 2008, s. 297–224, wykorzystano także w bardzo istotnym zakresie inne opracowanie: P. Kierończyk, *Problem legalności konstytucji kwietniowej w świetle koncepcji „restrykcji niepodległości”*, Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Gdyni, z. 12, Prawo 1, Gdynia 2009 oraz publikację zamieszczoną w internecie (na stronach znanego forum historycznego) oraz P. Kierończyk, *Konstytucja kwietniowa (1935 r.)*; <http://historia.org.pl/2010/04/24/konstytucja-kwietniowa-23-kwietnia-1935-r-2/>.

<sup>6</sup> Termin „aktualizacja” został tu użyty w specyficznym kontekście, *sui generis* „aktualizacji historycznej”. Por. np. podobne rozumienie tego określenia w: G. Humieńczuk, *Aktualizacja bitwy legnickiej (1241)*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997.

nawet w środowisku prawników konstytucjonalistów. W chwili obecnej, gdy mnogość aktualnych, ciekawych problemów prawnokonstytucyjnych zarówno w Polsce, jak i na świecie rzutuje na pewne odłożenie na bok<sup>7</sup> zagadnień z zakresu rodzimej historii tego prawa, należy wyrazić bowiem przypuszczenie, że nie jest w środowisku powszechna wiedza np. o tym, iż w 1934 r. w ogóle, zgodnie z odpowiednimi normami konstytucji marcowej, nie powinno uchwalać się nowej konstytucji, jaki jest związek pewnej brazylijskiej konstytucji z polską kwietniową i latynoskim półświatkiem, tudzież – jak i dlaczego ambasador PRL w latach pięćdziesiątych opisywał przyszłemu wielkiemu, także w wymiarze politycznym, prezydentowi Francji ustrój Polski czasów J. Piłsudskiego? I także tym, nieco zapomnianym, a czasami wręcz nieodkrytym zagadnieniem ma być poświęcone niniejsze opracowanie.

## 2. Kontekst współczesny, czyli między innymi o pomysłach „delegalizacji PRL” za pomocą „legalnej konstytucji kwietniowej”

Truizmem jest spostrzeżenie, że konstytucja kwietniowa jest aktem prawnym niezwykle kontrowersyjnym, ale jednocześnie zasługującym na szczególne zainteresowanie. Skłania do niego zarówno oryginalność – choć niekoniecznie w znaczeniu pozytywnym – tego niewątpliwego, samodzielnego tworu polskiej myśli konstytucyjnoprawnej, fakt, że stanowił on wzorzec dla państw obcych (o czym niżej), a także jego obecność (choć nie przesadnie zaznaczona) w polskiej dyskusji ustrojowej już po przełomie 1989 r.

Zainteresować się konstytucją kwietniową szczególnie wypada w kontekście pojawiających się od czasu do czasu w debacie publicznej pomysłów negacji legalności państwowości tzw. Polski Ludowej<sup>8</sup>. Bez ryzyka popełnienia większego błędu można chyba założyć, że tendencje takie zaczęły narastać w okresie po 2005 r.<sup>9</sup>, sprzyjającym rozliczeniom i uprawianiu „polityki historycznej”, zasadniczo polegającej na gruntownej rozprawie z wszelakim dziedzictwem PRL<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> Jest to widoczne chociażby w konstrukcji aktualnych podręczników do prawa konstytucyjnego czy wykładów z tego przedmiotu. O ile jeszcze 30-40 lat temu zagadnienia historyczne, stanowiąc być może swoistą „odskocznicę” od problematyki ustroju PRL, stanowiły ich istotną część, w tej chwili ich znaczenie, choć niewątpliwie nie zanikło, zostało zdecydowanie zredukowane.

<sup>8</sup> Szerzej o tym zagadnieniu w: P. Kierończyk, *Problem legalności konstytucji kwietniowej...* Przy okazji można wspomnieć, że niezwykle interesujące, wielowątkowe debaty, dotyczące legalności konstytucji kwietniowej, legitymizacji władz emigracyjnych czy legalności Polski Ludowej itp. toczą się na znanych forach internetowych poświęconych historii, gdzie można je bez większego trudu odnaleźć (zob. np. <http://forum.historia.org.pl/>, czy <http://www.dws.org.pl/>).

<sup>9</sup> Poza materialem niniejszego artykułu pozostaje szersza ocena, na ile tendencje te ulegały istotnym zmianom wraz z późniejszymi zmianami na szczytach polskiej polityki, czy np. w kierownictwie Instytutu Pamięci Narodowej.

<sup>10</sup> Dla porządku wypada nadmienić, że w niniejszym opracowaniu stosuje się zamiennie określenia PRL i Polska Ludowa, akceptując wszechobecną praktykę języka potocznego. Autor jest jednak świadom faktu, że oficjalna nazwa państwa uległa zmianie wraz z konstytucją lipcową z 1952 r.

Negacja legalności państwowości polskiej okresu PRL prowadzi w prosty sposób do traktowania za jedyne legalne polskich instytucji państwowych, istniejących po wojnie w oparciu o konstytucję kwietniową. Jedną z konsekwencji takiego wnioskowania jest idea – choćby symbolicznego – „powrotu do legalizmu” poprzez przywrócenie mocy obowiązującej konstytucji kwietniowej. Pomysły takie obecne były już u zarania III Rzeczypospolitej, aczkolwiek pozostawały raczej na poboczu głównej dyskusji ustrojowej i tylko w sferze propozycji oraz ogólnych idei<sup>11</sup>.

Takiego stanu rzeczy nie naruszyły gesty symboliczne – związane z przyjazdem w grudniu 1990 r. ostatniego prezydenta emigracyjnego R. Kaczorowskiego, wraz z premierem E. Szczepanikiem oraz innymi przedstawicielami elity emigracyjnej oraz uroczyste przekazanie na Zamku Królewskim insygniów państwowych II RP Lechowi Wałęsie<sup>12</sup>. Można zgodzić się z jednym z autorów, że wówczas „przeszłość spotkała się zatem z teraźniejszością, historia zatoczyła krąg”<sup>13</sup>, ale miało to li tylko charakter kręgu symbolicznego, a nie jurydycznego. III RP nie rodziła się *deus ex machina* jako bezpośredni prawny następca II Rzeczypospolitej i „państwowości emigracyjnej”, tylko w bólach ewolucji – na szczęście w sumie udanej. Inaczej prawdopodobnie być nie mogło.

Jednoznaczna była opinia osób piastujących funkcje w kończących swoją działalność instytucjach państwowych na emigracji, czemu trudno się dziwić, skoro funkcjonowały one w oparciu właśnie o konstytucję kwietniową. Charakterystyczny tu może być projekt ustawy zasadniczej autorstwa J. Lityńskiego, ówczesnego Delegata Rządu RP na Kanadę. W uzasadnieniu jego projektu, złożonego „rządowi londyńskiemu”, czytamy, że „[...] ustawa z dnia 23 kwietnia 1935 r. [...] jest do dziś legalnie obowiązującą Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>14</sup>. Nic dodać, nic ująć.

W powyższym kontekście warto odnotować dosyć odosobnione wówczas (w kraju) pomysły ustrojowe Konfederacji Polski Niepodległej. W okresie przełomu ustrojowego była to siła polityczna, w pewnym momencie zresztą odgrywająca w miarę istotną rolę na scenie politycznej, która chyba najmocniej lansowała koncepcję prostej restytucji państwowości międzywojennej. Mowa jest oczywiście o tzw. Programie Trzeciej Rzeczypospolitej. Nie wnikając w nadmierne szczegóły, wypada zauważyć, że partia ta proponowała formalne przywrócenie mocy obowiązującej ustawy zasadniczej z 1935 r., a jej lider ewidentnie uważał

<sup>11</sup> Przychodzi w tym kontekście na myśl stworzony przez M. Wańkowicza polski odpowiednik angielskiego terminu *wishfull thinking* – czyli „chciejstwo”.

<sup>12</sup> Na marginesie niniejszego opracowania pozostaje zagadnienie funkcjonowania „alternatywnego” prezydenta RP na uchodźstwie (Prezydenta Wolnej Polski na Wychodźstwie) Juliusza Nowiny-Sokolnickiego i reakcji znanych postaci polskiego oraz emigracyjnego życia publicznego na poczynania tego prezydenta. Zob. przypis 27.

<sup>13</sup> R. Habielski, *Polski Londyn*, Wrocław 2000, s. 113.

<sup>14</sup> M. Kallas, *Projekty konstytucyjne 1989-1991*, Warszawa 1992, s. 15.

tę konstytucję za jedyną legalną<sup>15</sup>. Także w innych projektach KPN – konstytucji tymczasowej czy nowej, pełnej ustawy zasadniczej, widoczna była silna wola nawiązania do konstytucji kwietniowej<sup>16</sup>.

Podobne pomysły były obecne w debacie publicznej także nie w formie opracowanych projektów konstytucji, ale różnego rodzaju programów i propozycji. Na przykład konsekwentnie do nieuznawania legalności PRL wzywał M. Wojciechowski, tworząc swoisty program „restytucji”, w którym próbował rozstrzygnąć zagadnienie – jak zanegować Polskę Ludową jako formę polskiej państwowości, ale przy tym uniknąć negatywnych prawnych konsekwencji tego kroku?<sup>17</sup>

<sup>15</sup> Można przy okazji przypomnieć słowa L. Moczulskiego wygłoszone na 22 posiedzeniu Sejmu RP pierwszej kadencji (w dniu 31 lipca 1992 r.), świadczące o jednoznacznym uznawaniu konstytucji kwietniowej za legalną i woli przywróceniu jej obowiązywania (cytat za: <http://orka2.sejm.gov.pl/Debata1.nsf/main/4501BF9B>): „[...] Wprawdzie ta konstytucja (z 1952 r. – przyp. aut.) obowiązuje już tylko tymczasowo, ale ciągle jest to konstytucja, która obowiązuje. Mamy równocześnie drugą konstytucję (kwietniową. – przyp. aut.), konstytucję, która została uchwalona legalnie (wytluszczenie aut.), konstytucję, która uratowała Rzeczpospolitą, uratowała nasze państwo w chwili największego zagrożenia, gdy ziemie Rzeczypospolitej najechane z dwóch stron znalazły się pod niemiecką i rosyjską, czy też radziecką, okupacją i ta konstytucja, jak miałem możliwość czy też zaszczyt mówić z tej trybuny, jest konstytucją, która do dzisiaj obowiązuje (wytluszczenie aut.), ponieważ nie znamy żadnego polskiego aktu prawnego, który by ją pozbawił mocy prawnej. Co więcej, władze najwyższe, że tylko przypomnę to, co było 22 grudnia 1990 r., prezydent, parlament, zachowują się nie tylko z szacunkiem, ale tak jakby uznawali pełne prawa tamtej ustawy konstytucyjnej. Nie dalej niż wczoraj doszło tutaj do krótkiej wymiany zdań, dotyczącej legalności nadawania przez prezydenta Rzeczypospolitej na obczyźnie odznaczeń państwowych. I jak zrozumiałem, cała Izba była zgodna, że było to legalne. Mamy więc stan prawny wysoce niejasny, kiedy ciągle nie ma najmniejszego powodu, żeby zaprzeczyć, że prawomocne jest obowiązywanie konstytucji kwietniowej (wytluszczenie aut.), kiedy de facto obowiązująca jest ustawa z 22 lipca 1952 r. z rozmaitymi, mniej czy bardziej szczęśliwymi zmianami i kiedy w tej chwili grozi nam, że do tych dwóch ustaw, jednej prawej, drugiej nieprawej, dojdzie jeszcze trzecia ustawa, która nosi bardzo ograniczoną nazwę; jest to ustawa o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą Rzeczypospolitej Polskiej i o samorządach. I okaże się, że niektóre sprawy dotyczące funkcjonowania niektórych instytucji naszego państwa potrafimy na nowo określić, natomiast w kwestiach, które mają znaczenie nie tylko polityczne, nie tylko funkcjonalne, ale przede wszystkim moralne i podstawowe dla funkcjonowania państwa, chociażby takie jak sprawy swobód obywatelskich itd., sprawy charakteru naszego państwa, będziemy musieli ciągle odwoływać się do poprawionej, ale stalinowskiej, narzuconej ustawy. Otóż z przyczyn moralnych, z przyczyn prawnych, z przyczyn politycznych utrzymywanie takiego stanu rzeczy jest niemożliwe, stąd też Konfederacja Polski Niepodległej domaga się, aby dokonać w przedstawionym nam projekcie poprawki, która wszystkie te sprawy rozwiąże [...]”.

<sup>16</sup> M. Kallas, *Projekty...*, s. 12–13. Zob. także tam cytowany *Program Trzeciej Rzeczypospolitej*, Warszawa, lipiec 1991.

<sup>17</sup> Nie można przy tym odmówić temu autorowi wiedzy, pomysłowości i umiejętności argumentacji – przy jednoczesnym uznaniu jego poglądów za stosunkowo nierealistyczne. Przypomnijmy może niektóre jego słowa: „[...] Sądzę jednak, że po drodze przyszła konstytucja ma jeszcze jedno zadanie — określenie stosunku demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej do tworu zwanego PRL. Może to uczynić w rozdziale *Przepisy przejściowe* lub podobnym, ale nie wolno jej tej sprawy pomijać. Jakich zaś sformułowań użyć, wcale nie jest rzeczą oczywistą [...] Czy uznamy PRL za byt legalny? Pytanie, wbrew pozorom jest złożone. Legalność rozumiana jest potocznie na różne sposoby. Pisząc o tym („Przegląd Katolicki” 1989, nr 38) zaproponowałem wyróżnić cztery warunki pełnej legalności władzy: faktyczne jej sprawowanie, poparcie większości, dojście do władzy zgodne z obowiązującą procedurą (a potem jej sprawowanie bez gwałcenia prawa), wreszcie uznanie ze strony innych

Wizja przywrócenia przedwojennego prawnokonstytucyjnego *status quo ante* była także obecna w projektach konstytucyjnych ówczesnego Porozumienia Centrum, choć w zdecydowanie mniej radykalnej postaci. Twórcy też projektu konstytucji sygnowanego przez tę partię odwoływali się jedynie do rozwiązań „instytucjonalnych polskiej Konstytucji Kwietniowej pozbawionych jednak jej autorytarnych elementów”<sup>18</sup>.

W czasach nam bliższych wpływ konstytucji kwietniowej był widoczny w znanym projekcie konstytucji IV Rzeczypospolitej, sygnowanym przez Prawo i Sprawiedliwość<sup>19</sup>. W tym przypadku autorzy nie proponowali jednak przywrócenia mocy obowiązującej konstytucji kwietniowej, a jedynie uchycenie konstytucji z 1997 r. (art. 169 projektu). Uznali zatem – choć zapewne z bólem, biorąc pod uwagę stosunek tej partii do III RP – legalizm Rzeczypospolitej, powstałej po 1989 r. Nowa, wolna państwowość polska była jednak w oczach twórców projektu swoistą, mocno obciążoną przeszłością hybrydą. Projekt konstytucji PiS miał zatem zrywać „z ukształtowaną przez postkomunizm podwójną tożsamością III Rzeczypospolitej, z rozwiązaniami, które stanowią pomieszanie tradycji niepodległego państwa polskiego z balastem PRL-u”<sup>20</sup>.

---

państw. Rząd nie spełniający jednego z tych czterech warunków jeszcze się mieści w ramach legalności. Dwóch — już nie. A to była właśnie PRL. Rządy komunistyczne w Polsce powstały drogą przemocy i fałszerstw wyborczych, dzięki przemocy się utrzymywały i nie było w ich dziejach momentu, kiedy mogły liczyć na zwycięstwo w demokratycznych wyborach. Sam fakt kontroli nad armią, policją i administracją oraz uznanie ze strony konformistycznie nastawionej wspólnoty międzynarodowej nie wystarcza do uznania ich za legalne. Ze względu na wpływy ZSRR były one ponadto tylko w części suwerenne, co zmniejsza stopień spełnienia wymienionych dwóch warunków. Można by tu co najwyżej mówić o jakiejś pół – czy zgoła ćwierćlegalności”. Można zwrócić także uwagę na próby – dokonywane przez M. Wojciechowskiego – zmuszenia oddzielania, co z dziedzictwa PRL powinno być zachowane i szukania odpowiednich w tym zakresie rozwiązań. Kilka dalszych cytatów z ww. autora: „Jeśli chodzi o odziedziczone po PRL umowy międzynarodowe, możliwe są dwa rozwiązania. Pierwsze, to łączna ratyfikacja traktatów z mocą wsteczną, oparta na założeniu, że legalne władze polskie też by je zawarły. Druga, to stwierdzenie, że wobec uznania międzynarodowego władz PRL, przynajmniej im prawo do reprezentowania w tym czasie Polski na zewnątrz. W obu wypadkach nie każda umowa i nie każdy podpis musimy uznawać [...] Przede wszystkim tracą wszelką legalność ustawy i umowy wymierzone przeciw Polsce oraz życiu, w wolności i godności jej obywateli. Ustawy dyskryminacyjne trzeba uznać za niebyłe. [...] Nie widzę jednak żadnych trudności z oddaniem budynków sklepów, działek w miastach (jak je właściciele sprzedadzą lub wynajmą, zapłacą państwu i gminie podatek). Powinny też zostać zwrócone domy ziemian. (Co do ziemi rozszczenia pokrzywdzonych można pokryć, oddając puste PGRy.)

Własność przemysłowa i handlowa to gorsza sprawa, bo tylko nieliczne zakłady, z lat czterdziestych istnieją dotąd w zbliżonym kształcie. Typowym rozwiązaniem byłyby w wypadku majątku niemożliwego do odtworzenia pakiety akcji prywatyzowanych przedsiębiorstw”. M. Wojciechowski, *Nie uznawajmy PRL*; [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/nie\\_uznawajmy\\_prl.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/P/PS/nie_uznawajmy_prl.html).

<sup>18</sup> M. Kallas, *Projekty...*, s. 12.

<sup>19</sup> Zob. P. Kierończyk, *Projekt konstytucji IV RP, próba wstępnej, obiektywnej oceny niektórych rozwiązań*, Zeszyty Naukowe Gdańskiej Wyższej Szkoły Administracji nr 5/2007. Tekst PiS-owskiego projektu konstytucji był dostępny na stronach internetowych; <http://www.pis.org.pl>.

<sup>20</sup> Zob. komentarz do projektu konstytucji pióra K.M. Ujazdowskiego na wymienionych w poprzednim przypisie stronach internetowych.



Dziś pomysły prostego powrotu do konstytucji kwietniowej nie mają właściwie w polskiej polityce, a tym bardziej w poważnych rozważaniach prawno-ustrojowych jakiegokolwiek racji bytu<sup>21</sup>. Jeżeli nawet walczy się z „dziedzictwem PRL”, to jednak nie proponuje „przy okazji” przywrócenia mocy obowiązującej ustawy zasadniczej z 1935 r., tylko ewentualnie uderza się w podstawę prawną III RP (konstytucję z 1997 r.). Właściwa – np. dla polityków PiS – niechęć do III RP jako „tworu kalekiego”, jeżeli chodzi o genezę historyczną (swoista „PRL-bis”) i chęć bezpośredniego nawiązania do przedwojennej państwowości, przy jednoczesnym zanegowaniu Polski Ludowej jako formy państwowości polskiej, znalazła swój wyraz w woli uchwalenia nowej konstytucji IV RP, a nie przywrócenia przedwojennej regulacji. Rzecz jasna, nie wpływa to w tym przypadku na ocenę genezy Polski Ludowej i na fakt traktowanie konstytucji kwietniowej jako jedynej legalnej podstawy funkcjonowania polskiej państwowości, także po 1945 r.

Dominuje dziś zatem eksponowanie wątku kwestionowania legalizmu PRL, także poprzez odniesienie do „legalnej” konstytucji kwietniowej, przy właściwie zaniku pomysłów przywrócenia mocy obowiązującej ostatniej, przedwojennej ustawy zasadniczej. Państwowość Polski Ludowej kwestionowały przy tym jednoznacznie nawet osoby piastujące najwyższe stanowiska państwowe. Charakterystyczna jest np. wypowiedź byłego Marszałka Sejmu M. Jurka, która padła w związku z pomysłem odebrania (ograniczenia) tzw. emerytur nomenklaturowych i degradacji generała W. Jaruzelskiego: „Byłby to akt sensowny, gdyby był umieszczony w kontekście w ogóle oceny legalności PRL, dlatego że wszystkie

<sup>21</sup> Interesujące (i skądinąd mające rozstrzygający charakter) jest w tej materii dosyć krytyczne wobec genezy Polski Ludowej, ale jednocześnie wyważone stanowisko Trybunału Konstytucyjnego, przypomniane przez P. Czarnego w kontekście oceny legalności małej konstytucji z 1947 r.: „Warto tylko zwrócić uwagę na pewną »osłabioną«, ale ważną z praktycznego punktu widzenia, wersję koncepcji uprawnoczenia Małej konstytucji, którą zarysował Trybunał Konstytucyjny. Polega ona przede wszystkim na przyjęciu, iż »sprawa legalności działania władz państwowych narzuconych Polsce w 1944 r. należy dziś do sfery ocen historycznych i politycznych, które nie mogą być przenoszone bezpośrednio na sferę ukształtowanych wówczas stosunków prawnych«. Trybunał wyraźnie stanął na stanowisku, iż mamy do czynienia z »brakiem konstytucyjnoprawnej legitymacji takich organów jak PKWN, KRN, Rząd Tymczasowy, a także wątpliwą legitymacją później istniejących organów«, co odnosi się w pierwszej kolejności właśnie do Sejmu Ustawodawczego. Jednak w ocenie TK »nie może to nieść konsekwencji w postaci ignorowania faktu, że efektywnie wykonywały one władzę państwową«. Trybunał podkreślił, iż akty normatywne tych organów były podstawą rozstrzygnięć indywidualnych, które ukształtowały stosunki prawne w wielu dziedzinach życia społecznego, zaś »upływ czasu, który z punktu widzenia prawa nie jest zjawiskiem obojętnym, nadał tym stosunkom trwałość«. Inaczej mówiąc, Trybunał Konstytucyjny stwierdził, iż prawnie istotne są aktualne do dziś praktyczne skutki aktów normatywnych władz Polski Ludowej, a nie ogólna ocena legalności ich działań. W zakresie tych skutków prawnych mamy do czynienia z sytuacją, gdy (przynajmniej jeśli chodzi o akty z drugiej połowy lat 40. XX w.) zostały one utrwalone przez upływ czasu, i to dość długiego czasu”. P. Czarny, *Mała konstytucja z 1947 r. a polska tradycja konstytucyjna*, „Przegląd Sejmowy” 2007, nr 5, s. 60–61. Zob. także cytowane (w przypisach 15 i 16) orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego (opublikowane w: OTK ZU2001, seria A, nr 8, poz. 266, OTK ZU 2005, seria A, nr 4, poz. 44). Z powyższych spostrzeżeń można wysnuć jednoznaczny wniosek, że TK wszelkie idee prostej restytucji „status quo ante” (czyli państwowości przedwojennej) i negacji „państwowości ludowej” jednak odrzucił.

działania, począwszy od tzw. Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, miały charakter kolaboracyjny”<sup>22</sup>.

Sentyment do konstytucji kwietniowej, a przy okazji żal, że na przełomie lat osiemdziesiątych. i dziewięćdziesiątych jednoznacznie nie zanegowano „państwowości ludowej” jest zatem nadal zauważalny. Jak się wydaje, dosyć charakterystyczna dla tego typu myślenia może być opinia M. Kurkucia, historyka z krakowskiego IPN, który odmawiając legalności PRL-owi i krytykując III RP, podaje jako właściwy przykład Litwy, która przywróciła moc obowiązującą konstytucji z 1938 r. „Przykład takich państw jak Litwa”<sup>23</sup>, gdzie podobnie jak w Polsce władze komunistyczne zostały zainstalowane wprost z pogwałceniem prawa i konstytu-

<sup>22</sup> Wypowiedź z „Sygnałów Dnia”. Za: [http://www.gazetapodatnika.pl/artykuly/indeks/13\\_59](http://www.gazetapodatnika.pl/artykuly/indeks/13_59).

<sup>23</sup> Inna sprawa, że przywrócenie przez Litwinów mocy obowiązującej konstytucji z 1938 r. miało charakter jedynie symboliczny i nastąpiło w innych niż w Polsce uwarunkowaniach (praktycznego zaniku państwowości, zredukowanej do statusu republiki radzieckiej), o czym już nie zawsze się wspomina. Wybrana w wolnych wyborach Rada Najwyższa Litwy (organ niewątpliwie o radzieckiej proveniencji) w dniu ogłoszenia niepodległości – 11 marca 1990 r. – przywróciła formalnie obowiązywanie konstytucji Litwy z 1938 r. (z pominięciem znacznej części jej przepisów). Tego samego dnia uchylono jej obowiązywanie i przyjęto konstytucję tymczasową, która była właściwie odpowiednio znowelizowaną konstytucją Litwy Radzieckiej. Nawiasem mówiąc także później nie przywrócono mocy obowiązującej konstytucji z 1938 r. Zob. *Viedomosti Vierchovnogo Sovieta i Pravitielstva Litovskoj Rjespubliki* z dnia 31 marca 1990 r., nr 9, poz. 222, 223, 224, a także: A. Zakrzewski, *Wstęp*, [w:] *Konstytucja Republiki Litewskiej*, Warszawa 2006, s. 25–26; J. Zieliński, *Instytucjonalizacja przemian ustrojowych na Litwie, Łotwie i w Estonii*, Warszawa 2004, s. 128; P. Kierończyk, *Restytucja niepodległości Litwy. Akty Rady Najwyższej z 11 marca 1990 r.*, *Zeszyty Naukowe Gdańskiej Wyższej Szkoły Administracji* nr 4 z 2007 r., s. 69–90. W dosyć analogiczny sposób zachował się parlament Estonii (J. Zieliński, *Instytucjonalizacja...*, s. 129 i 136). Nawiasem mówiąc, z punktu widzenia M. Kurkucia najlepsze byłoby powołanie się na przykład Łotwy, gdzie ostatecznie zdecydowano się przywrócić moc obowiązującą konstytucji z 1922 r. (praktycznie przestała ona obowiązywać już w 1934 r., czyli na cztery lata przed wchłonięciem Łotwy przez ZSRR – na skutek zamachu stanu K. Ulmanisa). 4 maja 1990 r. łotewska Rada Najwyższa przyjęła deklarację o przywróceniu niepodległości Republiki Łotewskiej tekst w: *Przeobrażenia ustrojowe w republikach dawnego ZSRR*, red. E. Zieliński, Warszawa 1993, s. 280–282. Mimo stosunkowo jednoznacznego brzmienia deklaracja ta, w odróżnieniu od litewskiej z dnia 11 marca 1990 r., nie była jeszcze natychmiastowym przywróceniem pełnej niepodległości. Akt łotewski przewidywał bowiem rozpoczęcie okresu przejściowego „dla przywrócenia władzy państwowej Republiki Łotewskiej *de facto*”. Stwierdzano bezprawność aneksji Łotwy do ZSRR w 1940 r. i przywracano moc obowiązującą ustawy zasadniczej z 1922 r. Przywrócenie mocy obowiązującej konstytucji z 1922 r. miało charakter właściwie symboliczny, gdyż deklaracja zawiesiła jednocześnie jej działanie. Utrzymano tylko obowiązywanie 4 artykułów (1,2,3 i 6) odnoszących się do niepodległego i demokratycznego charakteru państwa, suwerenności narodu, terytorium republiki i zasad wyborów do parlamentu. Przejściowo dopuszczono możliwość stosowania norm konstytucji ŁSRR i innych przepisów prawnych Łotwy Radzieckiej, o ile nie były one sprzeczne z ww. przepisami konstytucji z 1922 r. Konstytucja z 1922 r. miała zacząć obowiązywać od momentu przyjęcia jej nowej redakcji. Łotysze – w odróżnieniu od Litwinów i Estończyków - po okresie przejściowym zdecydowali się w latach dziewięćdziesiątych na pełne przywrócenie mocy obowiązującej konstytucji z 1922 r. Odnośnie do daty całkowitego przywrócenia mocy obowiązującej konstytucji zob. np. J. Zieliński, *Systemy konstytucyjne...*, Warszawa 2000, s. 15; tenże, *Instytucjonalizacja...*, s. 130 i 140. Zob. także P. Kierończyk *Wstęp*, [w:] *Konstytucja Łotwy*, Warszawa 2001; tenże, *Kilka uwag o genezie i specyfice konstytucji łotewskiej*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2005, t. XIV, s. 279–298; tenże, *Republika Łotewska*, [w:] *Ustrój Unii Europejskiej i ustroje państw członkowskich*, red. P. Sarnecki, Wolters Kluwer Polska (bwm) 2007, s. 266–275.



cji, przy użyciu przemocy i pod ochroną Armii Czerwonej, pokazuje, że możliwe było odwołanie do pochodzącej sprzed pół wieku konstytucji bez obaw o archaiczność i nieprzystosowanie zapisów do realiów współczesności [...] Jednak w odniesieniu do władz zainstalowanych przez Stalina [...] III Rzeczpospolita ex post uznała fikcję za rzeczywistość rodzącą skutki prawne. Brak radykalnego zerwania ciągłości prawnej pomiędzy PRL a niepodległą Polską podważa etos polskiej państwowości”<sup>24</sup>.

Oczywiście M. Kurkuć nie jest jedyny. Jak skrupulatnie odnotowuje IPN, P. Jaroszyński na łamach tygodnika „Nasza Polska” dokonuje analizy legalności PRL. W artykule tym przywołuje liczne cytaty właśnie Korkucia, który demaskuje bezprawną działalność władz komunistycznych. Jaroszyński stwierdza, iż prawda, że PRL było państwem nielegalnym: „musi to dotrzeć do najmłodszych pokoleń urodzonych już po 1989 roku, gdyż trzeba zrewidować nasz obraz Polski, by odzyskać wiarę w sens posiadania własnej państwowości, by opuszczanie własnego kraju nie dokonywało się tak lekką ręką jakby to był PRL”<sup>25</sup>.

Nawet politycy uważani za relatywnie umiarkowanych podnoszą problem legalizmu Polski Ludowej. Można zwrócić uwagę na wypowiedź jednego z dyskutantów w rozmowie zamieszczonej na blogu J.M. Rokity: „Powstaje zatem pytanie, w którym momencie nie uznaje się już prawa pisanego i co na to pozwala. Na początku lat 90. sprawa majątku po byłej PZPR – który stał się majątkiem SdRP – pokazała, że prawo pisane podobnie jak orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego owszem obowiązują, ale »bez przesady«. Nie osądzono zbrodni komunistycznych i praktycznie nie zakwestionowano legalności PRL”<sup>26</sup>.

Nie ma tu miejsca na przedstawienie wszystkich wypowiedzi w tej materii, wątpić przy tym należy, aby było to możliwe – z racji ich mnogości, ani celowe – gdyż często nie charakteryzują się one oryginalnością czy wyrafinowaniem intelektualnym. Reasumując wstępne uwagi można jednak pokusić się o wyrażenie opinii, że legalność Polski Ludowej jest dosyć powszechnie kwestionowana, zarówno przez szereg polityków prawicowych, publicystów, jak i część historyków, w tym związanych z IPN. I choć dziś nie wiąże się to już z prostym postulatem przywrócenia mocy obowiązującej konstytucji kwietniowej, gdyż ludzie wyznający taki pogląd przeważnie uznają – choć czasami z bólem i zastrzeżeniami – legalność instytucji III RP, powstałej na gruzach PRL, to żal, że nie dokonano radykalnego „odcięcia” nowej Polski od pępowiny socjalistycznej (czy zgodnie ze stosowaną często przez ww. autorów terminologią – komunistycznej) państwowości pozostaje. Niezależnie od tego, jakie z negacji PRL wysuwa się wnioski na

<sup>24</sup> M. Korkuć, *Od ideologii antypaństwowej do fałszywego legalizmu PRL*, [w:] *Koniec jałtańskich złudzeń. Sfałszowane wybory – 19 I 1947*, red. M. Wenkler, Kraków 2007, w szczególności s. 37–40. Zob. także cytowaną pozycję: G. Górski, *Wokół genezy PRL*, Lublin 2004.

<sup>25</sup> „Nasza Polska” nr 30 z 2007 r. Za: [http://www.ipn.gov.pl/wai/pl/18/5443/PRZEGLAD\\_MEDIOW\\_24\\_lipca\\_2007\\_r.html](http://www.ipn.gov.pl/wai/pl/18/5443/PRZEGLAD_MEDIOW_24_lipca_2007_r.html).

<sup>26</sup> [Http://www.janrokita.pl/aktualnosci/106/polska\\_po\\_antyilustracyjnym\\_rokoszu](http://www.janrokita.pl/aktualnosci/106/polska_po_antyilustracyjnym_rokoszu). Rozmowa z „Europy” 2007, nr 163 (J. Rokita, R. Matyja, R. Krasowski).

dziś, jedno jest dla osób wyznających takie poglądy pewnie oczywiste – jeżeli Polska Ludowa była bytem państwowym istniejącym nielegalnie, to legalne były władze funkcjonujące od 1935 r. do początków lat dziewięćdziesiątych na podstawie konstytucji kwietniowej<sup>27</sup>.

### 3. Ogólna charakterystyka przedmiotu badań, czyli o jeszcze jednym znaczeniu słowa *Polaca*

Warto zatem przyjrzeć się *sine ira et studio* konstytucji z 1935 r., która była – i jest właściwie nadal – dosyć stałym punktem odniesienia dla negujących okres państwowości PRL-owskiej, przynajmniej dla tych autorów, którzy w ogóle zajmują się prawnym aspektem zagadnienia.

Jak już nadmieniono wyżej, ogólnie konstytucję kwietniową opisywano już wielokrotnie, także jej zasady naczelne, system organów państwowych przez nią zreorganizowany, zatem nie czas tu i miejsce, aby relacjonować fakty powszechnie znane. Przypomnijmy tylko, że wprowadzała ona instytucję prezydenta „monarchicznego”, skupiającego w swoich rękach władzę państwową<sup>28</sup>.

<sup>27</sup> W niniejszym opracowaniu nie wnika się w problematykę związaną z faktycznym (i *ipso facto* kompromitującym ideę kontynuacji „legalnej państwowości” na emigracji) istnieniem dwóch londyńskich ośrodków władzy w czasie prezydentury A. Zaleskiego, czy późniejszym funkcjonowaniem „alternatywnego prezydenta emigracyjnego” J. Nowiny-Sokolnickiego, oraz jego aktualnego (*sic!*) następcy – J. Z. Potockiego (zob. <http://www.polityka.pl/kraj/analizy/1501577,1,na-tropach-prezydenta-rzeczypospolitej-na-uchodźstwie.read>). Uznać jednak należy, że każdy popierający pogląd o legalizmie rządu londyńskiego po 1945 r. z tymi niewygodnymi zagadnieniami musi się zmierzyć.

<sup>28</sup> Warto zauważyć, że analiza samych przepisów konstytucji kwietniowej, bez przedstawienia ówczesnej sytuacji politycznej mija się z celem. Konstytucja ta była niewątpliwie pisana dla J. Piłsudskiego. Inna sprawa, czy marszałek rzeczywiście zechciałby zostać prezydentem. Piłsudski zmarł jednak 12 maja 1935 r., czyli niedługo po podpisaniu ustawy zasadniczej. Doszło wówczas do tak zwanej „dekompozycji obozu sanacyjnego”, czyli powstania kilku konkurujących ze sobą grup. Prezydent I. Mościcki nie miał ani autorytetu, ani siły politycznej Piłsudskiego, posiadając przy tym poważnych konkurentów do schedy po marszałku, stąd nie był w stanie przejąć pełni władzy. Ostatecznie udało się odsunąć od wpływów W. Sławka (typowanego przez wielu na następcę Piłsudskiego) i powstał swoisty układ współrządzający państwem, złożony z trzech frakcji obozu sanacyjnego. Jedną z nich była „grupa zamkowa” Prezydenta Mościckiego (z zasłużonym dla rozwoju gospodarczego Polski E. Kwiatkowskim), druga skupiona była wokół Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Rydza-Śmigłego, wreszcie bardzo niezależną pozycję posiadał J. Beck – minister spraw zagranicznych. Osią układu rządzącego był kompromis Mościcki – Rydz, przejawiający się m.in. przewidywanym wyborem Rydza-Śmigłego na następcę Mościckiego w 1940 r. i kuriozalnym, łamiącym normy konstytucyjne, okólnikiem (pismem do ministrów i wojewodów), wykondypowanym przez premiera Sławoja-Składkowskiego 13 lipca 1936 r.: „Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego zarządzam, co następuje: Generał Rydz-Śmigły, wyznaczony przez Marszałka Piłsudskiego, jako pierwszy obrońca ojczyzny, pierwszy współpracownik Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w rządzeniu Państwem, ma być uważany i szanowany, jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej. Wszyscy funkcjonariusze państwowi z Prezesem Rady Ministrów na czele okazywać mu powinni objawy honoru i posłuszeństwa”. Zatem reasumując – o ile Piłsudski miał pełnię władzy nie pełniąc najważniejszych funkcji państwowych, tak Mościcki teoretycznie posiadając pełnię władzy, musiał się nią dzielić. P. Kierończyk, *Wprowadzenie...*, s. 203–204. Zob. także – w sprawie ww. okólnika – W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. II 1919–1939, Londyn 1956,

Konstytucja kwietniowa zawierała całkowicie odmienne od swej poprzedniczki zasady naczelne. Nie znajdziemy w niej chociażby zasad suwerenności narodu, przedstawicielstwa, podziału władz itp. Jak pisał W. Komarnicki: „Odrzucają oni (twórcy konstytucji – przyp. aut.) pojęcie narodu, jako źródła władzy zwierzchniej i piastuna zwierzchnictwa narodowego, uważając tę doktrynę za fikcję, na której opierało się państwo dotychczasowe, wywodzące się od haseł W. Rewolucji francuskiej”<sup>29</sup>. Za fundamentalne zasady tej konstytucji uznać natomiast należy: solidaryzm, prymat państwa nad jednostką, elitaryzm, jednolitą i niepodzielną władzą prezydenta<sup>30</sup>.

Idea solidaryzmu (solidarystycznej koncepcji państwa) nie była czymś szczególnie oryginalnym w ówczesnej Europie. Wiele państw poszukiwało swoistej trzeciej drogi pomiędzy liberalną koncepcją państwa, zasadą umowy społecznej, czy w skrajnej postaci wizją państwa ograniczonego tylko do roli „nocnego stróża”, a koncepcją totalitarną, państwa wszechobecnego, wszystkowiedzącego i wszechwładnego. Wystarczy wspomnieć tu chociażby o długoletnim dyktatorze Portugalii A. Salazarze i jego wizji *Estado Novo* (Nowego Państwa)<sup>31</sup>. Takie nowe państwo chciała budować też sanacja, sprawująca w Polsce władzę po 1926 r. Państwo, będące zgodnie z art. 1 konstytucji kwietniowej „wspólnym dobrem wszystkich obywateli”, swoistą własnością całego narodu, połączonego w pracy dla owego wspólnego dobra.

Konstytucja konsekwentnie wprowadzała też zasadę prymatu państwa nad społeczeństwem. Przewidując zgodną współpracę pomiędzy nimi w myśl zasady solidaryzmu, jednak to państwo sytuowała w pozycji nadrzędnej. Potwierdzają to art. 4 i 10 konstytucji kwietniowej.

Za nader dyskusyjną można uznać zasadę elitaryzmu, podkreślającą rolę wyróżnionych kategorii obywateli<sup>32</sup>. Szczególne prawa tzw. elity potwierdzał m.in. tryb wyborów senackich (przede wszystkim) i prezydenckich. Lekceważono zatem – przynajmniej w pewnym zakresie – jedną z najbardziej podstawowych zasad współczesnego państwa – równości wobec prawa<sup>33</sup>.

Wreszcie zasada najbardziej charakterystyczna i jednocześnie kontrowersyjna – zwierzchnictwa, jednolitej i niepodzielnej władzy prezydenta. Konstytucja odrzucała podział i równowagę władz, zastępując je kumulacją władzy w rę-

s. 597–598; P. Wieczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, Warszawa 2005, s. 27.

<sup>29</sup> W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski współczesnej...*, s. 182.

<sup>30</sup> Tak w: *Prawo konstytucyjne*, red. W. Skrzydło, Lublin 1994, s. 61–67.

<sup>31</sup> Zob. np. A. H. de Oliviera Marques, *Historia Portugalii*, t. II XVII–XX w., Warszawa 1987, s. 336–425. Zob. także J. Miranda, P. Kownacki, *Wstęp*, [w:] *Konstytucja Republiki Portugalskiej*, Warszawa 2000, s. 10–11, A. Łabno-Jabłońska, *Zgromadzenie Republiki Portugalii*, Warszawa 1993, s. 6.

<sup>32</sup> Pojawiła się ona już w pracach nad projektem konstytucji, przybierając postać tzw. Legionu Zasłużonych, projektowanego przez W. Sławka. Choć pomysł ten nie doszedł do skutku, w konstytucji zasada elitaryzmu została zawarta wprost w art. 7 ust. 1: „Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne”.

<sup>33</sup> Nie zmienia tego zastrzeżenie z art. 7 ust. 2, uzupełniające zasadę elitaryzmu: „Ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczania tych uprawnień”.

kach głowy państwa. To właśnie prezydenta dotyczą najbardziej znane artykuły konstytucji kwietniowej<sup>34</sup>.

Jaki system rządów wprowadzała konstytucja kwietniowa? Chyba należy przyjąć, że niekiedy spotykane określenie go jako zracjonalizowany parlamentarno-gabinetowy (formuła półprezydencka czy prezydencko-parlamentarna), nie oddaje jednak istoty systemu opartego na omnipotencji głowy państwa<sup>35</sup>. System parlamentarno-gabinetowy, nawet w postaci bardzo zmodyfikowanej przez silne wzmocnienie pozycji ustrojowej głowy państwa, zakłada jednak jakąś formę partnerstwa pomiędzy legislatywą a egzekutywą, a przede wszystkim nie podporządkowuje jednoznacznie jednej z nich drugiej. W przypadku konstytucji kwietniowej o jakimkolwiek partnerstwie mowy być nie może. Świadczą o tym zarówno zasady naczelne, jak i przepisy szczegółowe. W takiej sytuacji najbardziej sensowne wydaje się nazwanie systemu wprowadzonego przez konstytucję kwietniową mianem swoistego systemu prezydenckiego<sup>36</sup>.

Specyficzna była to zatem konstytucja i należy ją niewątpliwie z dzisiejszej perspektywy oceniać niezwykle krytycznie. Określała ona ustrój państwa autokratycznego, choć niewątpliwie autokratyzm polski na tle innych ówczesnych reżimów można uznać za relatywnie „łagodny”<sup>37</sup>. Trudno odnaleźć jednak w tym akcie cechy pozytywne.

Na dobro tej konstytucji należy zapisać to, że stanowiła wyraz własnej, polskiej myśli konstytucyjnej, jak się okazało atrakcyjny jako wzorzec dla innych państw – niestety, raczej dla tych rządzonych dyktatorsko<sup>38</sup>. Wspomnieć tu należy o m.in. Brazylii<sup>39</sup>. Do dziś konstytucja tego kraju z 1937 r. nazywana jest potocznie

<sup>34</sup> Wspomnieć tu można art. 2: „(1) Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej. (2) Na nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa”. [...] W jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa”. Równie dobitny jest art. 3: „(1) Organami Państwa, pozostającymi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, są: Rząd, Sejm, Senat, Siły Zbrojne, Sądy, Kontrola Państwowa”. Sejm, Senat i sądy pod zwierzchnictwem głowy państwa – czyż to nie kwintesencja i najkrótsze podsumowanie postanowień tej ustawy zasadniczej?

<sup>35</sup> Nie można skądinąd przyznać racji L. Mażewskiemu, *nota bene* autorowi niezwykle ciekawych rozpraw historycznych i prawnych, w tym jednego z lepszych artykułów o konstytucji kwietniowej, który określił system rządów przez nią wprowadzonych jako prezydencką odmianę systemu parlamentarnego (L. Mażewski, *Prezydenckalna odmiana systemu parlamentarnego w konstytucji kwietniowej*, „Studia Prawnicze” 1984, nr 3–4).

<sup>36</sup> Swoistego, gdyż oczywiście nie prezydenckiego w rozumieniu ustroju USA i innych krajów demokratycznych o podobnym systemie rządów. Zob. charakterystykę systemu prezydenckiego np. w: A. Pułło, *Ustroje państw współczesnych*, Warszawa 2007.

<sup>37</sup> Trudno dokonywać stopniowania restrykcyjności dyktatur, ale jak się wydaje, reżim sanacyjny mieścił się gdzieś pomiędzy stosunkowo liberalną Estonią dyktatury Pätsa i Laidonera i bardziej restrykcyjnymi Litwą oraz Łotwą. Oczywiście, hitlerowskie Niemcy czy stalinowski Związek Radziecki pozostają w tym przypadku poza skalą porównań.

<sup>38</sup> Ogólnie to zagadnienie przedstawione zostało w: P. Kierończyk, *Konstytucja kwietniowa i Konstytucja litewska z 1938 r. – próba porównania*, [w:] *Prawo konstytucyjne II Rzeczypospolitej...*, red. P. Sarnecki, s. 240–241.

<sup>39</sup> Prezydentem tego kraju w latach 1930–1945 i 1951–1954 był G. Vargas. W pierwszym okresie swoich rządów, szczególnie po zamachu stanu w 1937 r., sprawował władzę dyktatorską. F. Campos, autor

„polską” (*Polaca*)<sup>40</sup>. Skądinąd jest to określenie dziś uważane za pejoratywne<sup>41</sup>, oczywiście pewnie nie na zasadzie ogólnej niechęci do narodu polskiego, lecz zapewne do autorytarnych praktyk ówczesnej władzy.

Warto jednak pamiętać, że określenie to ma także „drugie dno”, nader mało sympatyczne. Jak przypominały niedawno popularne polskie pisma historyczne<sup>42</sup>, miano *Polaca* stosowano (i stosuje się nadal) dosyć powszechnie w Brazylii w odniesieniu do prostytutek. Upowszechnienie tego terminu związane było z dosyć masowym przed laty organizowaniem przez organizacje przestępcze przerzutu oszukanych młodych kobiet (głównie pochodzenia żydowskiego) z ziem polskich do Brazylii, gdzie trudniły się nierządem.

O dosyć ścisłych związkach merytorycznych z naszą ustawą zasadniczą można mówić w przypadku konstytucji litewskiej z 1938 r.<sup>43</sup> Pewne podobieństwa do konstytucji kwietniowej wykazywała także ustawa zasadnicza Estonii, również z 1938 r.<sup>44</sup> Konieczna jest także wzmianka o dzisiejszym ustroju Francji. Być może w dziele życia generała de Gaulle’a – V Republice i jej konstytucji z 1958 r. jest pewien, niewielki wpływ polskich doświadczeń ustrojowych<sup>45</sup>.

---

konstytucji Brazylii, ogłoszonej przez Vargasa w listopadzie 1937 r., najprawdopodobniej wzorował się na konstytucji kwietniowej. Zob. M. Kula, *Historia Brazylii*, Wrocław i in. 1987, s. 200–201. Zob. także przypis następnny.

<sup>40</sup> Zob. np. portugalskie strony popularnej Wikipedii i hasło „Constituição brasileira de 1937”: [http://pt.wikipedia.org/wiki/Constitui%C3%A7%C3%A3o\\_brasileira\\_de\\_1937](http://pt.wikipedia.org/wiki/Constitui%C3%A7%C3%A3o_brasileira_de_1937). Tekst tej konstytucji dostępny na stronach internetowych [http://www.planalto.gov.br/ccivil\\_03/constituicao/constitui%C3%A7ao37.htm](http://www.planalto.gov.br/ccivil_03/constituicao/constitui%C3%A7ao37.htm). Wzmianka w literaturze polskiej np. J. Spyra, *System konstytucyjny Brazylii*, Warszawa 2001, s. 10, zob także przypis następnny.

<sup>41</sup> K. Wojtyczek, *Wstęp*, [w:] *Konstytucja Brazylii*, Warszawa 2004, s. 11.

<sup>42</sup> Zob. np. „Focus. Historia” – „Tylko nie Polaca! Wstydliva historia Polaków w Ameryce Południowej”; <http://www.focus.pl/historia/artykuly/zobacz/publikacje/tylko-nie-polaca-wstydliva-historia-polakow-w-ameryce-poludniowej/nc/1/>), czy „Uważam Rze. Historia” – W. Klewiec, *W burdelach Brazylii*; <http://www.historia.uwamwrze.pl/artykul/961942.html>. Gwoli zilustrowania istoty problemu, można zacytować fragment z pierwszego z ww. artykułów: „Na Polaków w Brazylii mówi się z francuska »Poloneses«. Jeśli jednak ktoś nazwie kobietę »Polaca«, czyli »Polka«, może dostać w twarz”.

<sup>43</sup> Zwraca uwagę, że z polskich doświadczeń korzystał kraj, który w okresie międzywojennym nie miał przecież z Polską przyjaznych stosunków. Zob. np. liczne prace J. Łossowskiego dotyczące historii Litwy i relacji polsko-litewskich, tudzież artykuł: P. Kierończyk, *Litewskie konstytucje z okresu międzywojennego*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2000, t. VII, s. 243–260.

<sup>44</sup> Ogólna charakterystyka w: L. Garlicki, P. Łossowski, *Wstęp*, [w:] *Konstytucja Estonii*, Warszawa 1997, s. 18–19. Zob. Także, J. Lewandowski, *Estonia*, Warszawa 2001, s. 108–109.

<sup>45</sup> Generał de Gaulle podstawowe elementy swojej koncepcji ustrojowej zawarł w przemówieniu w Bayeux w czerwcu 1946 r., a myśl o wzmocnieniu władzy wykonawczej była obecna we francuskiej polityce już wcześniej (zob. np. K. Biskupski, *Założenia ustrojowe współczesnej Francji*, Toruń 1963, s. 54–56), jednak charakterystyczne jest zainteresowanie generała koncepcjami politycznymi Piłsudskiego i samą konstytucją kwietniową. Na marginesie – historia, jak się okazuje, pisze niezwykle ciekawe scenariusze, o których zapominają często ci z historyków, którzy chcą widzieć przeszłość na zasadzie czarno-białej. Otóż generał de Gaulle szczególne zainteresowanie polityką Piłsudskiego i konstytucją kwietniową przejawiał w rozmowach z ambasadorem PRL w Paryżu S. Gajewskim w latach pięćdziesiątych (jeszcze przed powrotem generała do władzy). Pytania francuskiego polityka były na tyle docieklive, że Gajewski zdecydował się napisać i dostarczyć mu odpowiedni konspekt. „Komunistyczny” ambasador – w czasach jeszcze nie dobitego stalinizmu – piszący „burżuazyjnemu”



Niewątpliwie dobrą cechą konstytucji było to, że zawierała bardzo przemyślane przepisy, pozwalające na kontynuację funkcjonowania władz państwa w czasie wojny, nawet w przypadku okupacji całego terytorium Polski. Wśród nich wymienić wypada: prawo prezydenta do wyznaczania następcy na czas wojny, kompetencje do wydawania dekretów w czasie trwania stanu wojennego<sup>46</sup>, możliwość przedłużania kadencji izb parlamentu i zwoływania ich w zmniejszonym składzie. Dlatego prawomocności konstytucji kwietniowej „w interesie racji stanu, nie wazyli się podważać nawet jej najzjadlejsi przeciwnicy bojkotujący ją przed wojną [...]”<sup>47</sup>. Stąd niewątpliwie gen. Sikorski, choć do entuzjastów tej ustawy zasadniczej z pewnością nie należał, objął stanowisko premiera i działał zgodnie z jej postanowieniami, uzupełnionymi co prawda *de facto* tzw. umową paryską<sup>48</sup>.

Znaczenie nielicznych, niewątpliwie pozytywnych cech konstytucji kwietniowej ustąpić musi jednak pod siłą argumentu, że była to konstytucja skrojona na miarę państwa autorytarnego, depczącego konsekwentnie reguły gry demokratycznej. I małą jest tu pociechą, że – parafrazując klasyków - „widmo autorytaryzmu krążyło wówczas po Europie”, a marszałek Piłsudski i jego następcy z czasów „dekompozycji obozu sanacyjnego” nie byli najstraszliwszymi autokratami okresu międzywojennego.

#### 4. Legalność ustawy zasadniczej, czyli o uchwaleniu „dowcipem i trikiem”

Zagadnienie legalności konstytucji kwietniowej sprowadza się przede wszystkim do zasadniczego pytania o to, czy ta ustawa zasadnicza została uchwalona we właściwej procedurze? Warto przypomnieć zatem, jak problem swojej zmiany (i tym samym uchwalenia nowej ustawy zasadniczej) rozwiązywała konstytucja marcowa, gdyż ta jest oczywistym punktem odniesienia.

Ustawa zasadnicza z 1921 r. przewidywała trzy procedury, z zastosowaniem których można było dokonać jej nowelizacji (art. 125):

- 1) zasadniczo konstytucja była zmieniana przez Sejm i Senat (izb nie łączono w Zgromadzenie Narodowe), większością 2/3 głosów, w obecności co najmniej

politykowi konspekt o „faszystowskiej” Polsce – czyż to nie doskonały argument za postrzeganiem historii i ludzkich zachowań jako wielobarwnej palety, a nie monochromatycznego obrazu? R. Jarocki, *Pięć minut ambasadora. Rozmowy ze Stanisławem Gajewskim*, Warszawa 1993, s. 96–97.

<sup>46</sup> Ich daleką reminiscencją jest art. 234 konstytucji z 1997 r.

<sup>47</sup> P. Wiczorkiewicz, *Historia polityczna...*, s. 122. Wspomnieć jednak przy okazji wypadu, że byli także „skupieni już w Paryżu (we wrześniu 1939 r. – przyp. aut.) przeciwnicy systemu pomajowego, wywodzący się przede wszystkim z szeregów Frontu Morges”, którzy rozważali powołanie „samozwąnczego Komitetu Narodowego”. Tamże, s. 111.

<sup>48</sup> 30 listopada 1939 r. prezydent Raczkiewicz zadeklarował, że przepisy konstytucji kwietniowej, które uprawniają go do samodzielnego działania, będzie wykonywał w porozumieniu z premierem. Tamże, s. 122. Poza dyskusją pozostaje fakt, że o jakiegokolwiek legalności w sensie prawnokonstytucyjnym „umowy paryskiej” mowy być nie może. Stanowiła ona zatem *sui generis* nielegalną nowelizację nielegalnej (zob. uwagi poniżej) konstytucji. Co niewątpliwie powinni uwzględnić zwolennicy prostej legalności w znaczeniu jurystycznym polskich rządów emigracyjnych.

- połowy ustawowej liczby posłów czy senatorów. Wniosek o zmianę ustawy zasadniczej musiał być podpisany co najmniej przez 1/4 ustawowej liczby posłów i zapowiedziany co najmniej na 15 dni (przed poddaniem pod głosowanie);
- 2) drugi z rządu sejm wybrany w okresie obowiązywania konstytucji marcowej mógł dokonać jej rewizji własną decyzją (bez udziału senatu), większością 3/5, w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów;
  - 3) co 25 lat konstytucja miała zostać poddawana rewizji przez Zgromadzenie Narodowe (połączone izby) większością zwykłą<sup>49</sup>.

W przypadku uchwalenia konstytucji kwietniowej wchodził w grę tylko sposób przedstawiony wyżej w punkcie 1, gdyż Sejm wybrany w 1930 r. nie był drugim z kolei parlamentem wybranym w trakcie obowiązywania konstytucji marcowej, a rewizja konstytucji po upływie 25 lat z oczywistych względów nie wchodziła w rachubę. Czy jednak na pewno tak było – tzn. czy powinno rozważać się w latach trzydziestych zastosowanie rozwiązania wyżej wymienionego w pkt 1? Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na pomijane przeważnie przez dokonujących analizy legalności konstytucji kwietniowej, a bardzo istotne dla tego zagadnienia rozróżnienie pomiędzy terminami „zmiana” i „rewizja”, użytymi w art. 125<sup>50</sup>.

<sup>49</sup> Jak zatem widać, przewidywano dwie łatwiejsze procedury zmiany ustawy zasadniczej, z których jedna opierała się na założeniu, że powinno uwzględnić się doświadczenia pierwszego okresu obowiązywania konstytucji, zaś druga była niewątpliwie reminiscencją postanowień Konstytucji 3 maja 1791 r., której art. VI stanowił „[...] porę i czas rewizji i poprawy konstytucji co lat dwadzieścia pięć naznaczamy”. Zob. np. M. Adamczyk, S. Pastuszka, *Konstytucje polskie w rozwoju dziejowym 1791–1982*, Warszawa 1985, s. 17.

<sup>50</sup> Zasadniczo w prawie konstytucyjnym za „zmianę” uważa się wprowadzenie pojedynczych poprawek do tekstu, za „rewizję” – zmianę całościową, w tym także uchwalenie nowej konstytucji (zob. np. rozróżnienie „zmiany” i „rewizji” konstytucji w skrypcie pióra L. Garlickiego, *Polskie prawo konstytucyjne. Zarys wykładu*, Warszawa 2007, s. 35). W tym kontekście warto przypomnieć opinię przedwojennego profesora W. Komarnickiego, który tak zinterpretował regulację z art. 125 konstytucji marcowej:

„Mówimy o rewizji jako o zmianie zasadniczej, czyli o zmianie pojęć zasadniczych, zmianie systemu, w odróżnieniu od zmiany zwykłej, tj. częściowej, więc w punktach o znaczeniu ograniczonym, nie dotyczącym całości konstytucji. Rozróżnienie to potwierdzają przepisy art. 125 konstytucji, określające warunki zmiany i rewizji konstytucji [...] *Periodyczna* rewizja ustawy konstytucyjnej odbywa się co lat 25 [...] *Nadzwyczajnej* rewizji ustawy konstytucyjnej może dokonać własną uchwałą, t.j. bez udziału senatu drugi z rządu na zasadzie konstytucji z 17 marca 1921 wybrany sejm [...] Myśl twórców konstytucji jest jasna: biorąc pod uwagę okoliczności, w jakich uchwalona została konstytucja, wśród wojny wschodniej, zamętu wewnętrznego, powodowanego anarchiczną agitacją sąsiadów, chcieli oni dać możliwość drugiemu z kolei sejmowi rewizji uchwalonej w tych warunkach konstytucji. Tak uchwaloną powtórnie konstytucję chcieli uczynić stałą w swych zasadach, obliczając jej trwałość na wiek jednego pokolenia, co przeciętnie wynosi 25 lat [...]” (W. Komarnicki, *Polskie prawo polityczne (geneza i system)*, Warszawa 2008 (reprint wydania z 1922 r.), s. 580–582. W cytacie zachowano pisownię oryginału).

Wniosek z powyższych uwag jest oczywisty. Jeden z najwybitniejszych konstytucjonalistów przedwojennych, jeszcze przed zamachem majowym wyraźnie twierdził, że rewizji ustawy zasadniczej mógł dokonać tylko „drugi z rządu na zasadzie konstytucji z 17 marca 1921 wybrany sejm” lub Zgromadzenie Narodowe po 25 latach (*notabene* było to oczywiste nawiązanie do Konstytucji 3 maja).

Zanim jednak podda się bardziej szczegółowo pod rozważę, czy warunki określone w art. 125 ustawy zasadniczej z 1921 r. zostały spełnione, warto zwrócić uwagę także na inne fakty „obciążające hipotekę” konstytucji kwietniowej. Ten akt uchwalony został przez parlament powstały w wyniku niesławnych wyborów „brzeskich”, które odbyły się w listopadzie 1930 r. Poprzedzone one były m.in. aresztowaniami pośród członków opozycji i brutalną pacyfikacją wsi ukraińskich w południowo-wschodniej Polsce. Co prawda w ich wyniku sanacja nie otrzymała pożądanej przez siebie jej większości „konstytucyjnej” (Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem miał w sejmie 247 mandatów na 444), niemniej opozycja słusznie zwracała uwagę na szereg nieprawidłowości towarzyszących wyborom. Warto przypomnieć jak opisywał te wybory znany autor podziemnych wydawnictw z lat osiemdziesiątych, czasów kiedy darzono szczególnym sentymentem przedwojenną Niepodległą, jako antytezę Polski Ludowej: „Kampania przedwyborcza odbywała się w warunkach uniemożliwiających swobodną grę polityczną. Administracja państwowa włączyła się do niej w jeszcze większym stopniu niż w 1928 r. Minister Sławoj-Składkowski polecił wręcz starostom, by doprowadzili do triumfu »idei marszałka Piłsudskiego«. Próbowano rozbijać partie opozycyjne. [...] Przez unieważnienie list głównych partii opozycyjnych rząd wyeliminował poważniejszą konkurencję w czwartej części okręgów”<sup>51</sup>. Nie bezasadne jest zatem pytanie, czy parlament wybrany w 1930 r. miał w ogóle właściwą legitymację do uchwalenia konstytucji, a nawet do tego, aby funkcjonować jako ustawodawca „zwykły”?

Pozostaje ponadto faktem niewątpliwym, że konstytucja kwietniowa została uchwalona<sup>52</sup> z naruszeniem – w sumie trzy-, lub czterokrotnym – prawa rangi konstytucyjnej. Przedstawmy pokrótce okoliczności tych wydarzeń. 26 stycznia 1934 r. odbywało się posiedzenie Sejmu poświęcone na debatę nad tezami nowej

---

W 1934 i 1935 r. obydwie te przesłanki nie były spełnione. Sejm ówczesny nie był „drugim z kolei”, a do upływu 25-letniego terminu było jeszcze daleko. Można było zatem dokonać jedynie zmiany konstytucji w trybie art. 125 zdanie 1, ale nie jej rewizji. Tym samym uznać wypada, iż mamy do czynienia z chyba najważniejszym naruszeniem prawa przy uchwalaniu konstytucji kwietniowej, sprowadzającym się do tego, że w latach 1934/1935 parlament nie miał w ogóle prawa uchwalić nowej konstytucji, mógł – ewentualnie – znowelizować marcową. Do zgodnej z prawem rewizji trzeba było czekać aż do 1946 r. Szerzej o powyższym zagadnieniu w: P. Kierończyk, *O różnicy pomiędzy „zmianą” a „rewizją”, czyli sygnalizacja jeszcze jednego naruszenia prawa przy uchwaleniu konstytucji kwietniowej*, Zeszyty Naukowe Gdańskiej Wyższej Szkoły Administracji 2008, nr 7.

<sup>51</sup> W. Roszkowski (A. Albert), *Historia Polski 1914–1990*, Warszawa 1992, s. 63. O dużej skali dokonywanych przez władze manipulacji wyborczych pisze także np. A. Garlicki, *J. Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988, s. 595–599, choć ten autor przyznaje, że: „Niezależnie od fałszerstw, terroru i zastraszania wybory 1930 r. pokazały, że obóz rządzący nie jest izolowany społecznie [...]”, tamże, s. 599. Zob. także H. Zieliński, *Historia Polski 1914–1939*, Warszawa i in. 1985, s. 212.

<sup>52</sup> J. Piłsudski chyba rozważał także krok bardziej radykalny (i naruszający elementarne zasady prawne) – okrojowanie konstytucji. Możliwość taką przedstawiał w wywiadzie z czerwca 1928 r. A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 541.

konstytucji<sup>53</sup>. Referował je poseł S. Car<sup>54</sup>. Pojęcie też nie oznaczało w żadnym wypadku formalnego projektu – w rozumieniu inicjatywy ustrojodawczej. Nie była to zatem debata nad projektem nowej konstytucji, lecz nad założeniami tego projektu (zwanymi tezami). Po zarządzanej przerwie w debacie, wobec nieobecności na sali posłów opozycji<sup>55</sup>, poseł Car wyraził opinię, że „opozycja nie interesuje się zagadnieniami naprawy ustroju [...] nie ma przeszkód, aby załatwić tę sprawę od razu”. Jednocześnie wniósł, ażeby tezy, przez trzy lata dyskutowane w komisji, uznać za projekt konstytucji, nazwę „tezy konstytucyjne” zamienić na „ustawę konstytucyjną”, ponadto uzupełnić odpowiednio porządek dzienny i uchwalić konstytucję zgodnie z regułami skróconego postępowania formalnego<sup>56</sup>. Mimo protestów jedynego posła opozycji obecnej na sali, izba propozycje dotyczące porządku obrad przyjęła, a później niezwłocznie w kolejnych czytaniach uchwaliła konstytucję. Dokonano tego w głosowaniu zwykłym, czyli przez powstanie z miejsc. Wymagana konstytucyjna większość 2/3 była „widoczna”, ale nie ustalała nawet kworum<sup>57</sup>.

Za dalece kontrowersyjne uznać należy samo uchwalenie konstytucji w trybie przyspieszonym, ale szczególnie naganny był fakt, że poprzez „cudowną” zamianę tez w projekt złamano art. 125 konstytucji marcowej, w zakresie w którym przewidywał, że wniosek o zmianę konstytucji musi być podpisany co najmniej przez 1/4 ustawowej liczby posłów i zapowiedziany co najmniej na 15 dni przed głosowaniem<sup>58</sup>. Niespodziewanie autorzy manipulacji proceduralnych zostali zganieni przez samego marszałka Piłsudskiego, który uznał, że uchwalenie konstytucji „dowcipem i trikiem nie jest zdrowe” i polecił zatrzyć złe wrażenie poprzez szczegółową debatę w senacie<sup>59</sup>. Skądinąd przyznać należy, że autorom

<sup>53</sup> Cytaty i generalnie przebieg obrad za: W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski współczesnej...*, s. 158–160. Zob. także P. Kierończyk, *Wprowadzenie...*, s. 191–192.

<sup>54</sup> Późniejszy Marszałek Sejmu (1935–1938).

<sup>55</sup> Opozycja konsekwentnie nie chciała brać udziału w zmianie podstaw konstytucyjnych ustroju, np. nie uczestnicząc w pracach komisji sejmowej. Na sali obrad w momencie uchwalenia konstytucji S. Stroński był jedynym posłem opozycji. A. Garlicki uważał (zapewne słusznie), że opozycja „popęłniła błąd demonstracyjnie opuszczając salę obrad”, *Józef Piłsudski...*, s. 681–682. Uznać jednak należy, że nie ma to najmniejszego wpływu na ocenę legalności konstytucji.

<sup>56</sup> Bez druku wniosków i sprawozdań oraz bez odsyłania do komisji.

<sup>57</sup> Przy nieobecności opozycji na sali, rzeczywistość liczba posłów BBWR zapewniała większość 2/3.

<sup>58</sup> Warto zagadnienie usystematyzować za A. Garlickim, *Józef Piłsudski...*, s. 681 (a dokładnie za cytowaną przez tego autora *Historią państwa i prawa Polski 1919–1939*, cz. I, red. F. Ryszka), Warszawa 1962): „Naruszenie prawa dotyczyło: 1) artykułu 125 konstytucji, który wymagał, aby wniosek o zmianę konstytucji był podpisany przez 1/4 ustawowej liczby posłów (a takiego wniosku na porządku dziennym posiedzenia w ogóle nie było), a zapowiedziany co najmniej na 15 dni; 2) artykułu 47 regulaminu Sejmu, który zakazywał sprawozdawcy komisji zgłaszać jakiegokolwiek wnioski bez upoważnienia komisji [...]; artykułu 53 regulaminu Sejmu, który nakazywał przeliczenie głosów w przypadku konieczności ustalenia większości kwalifikowanej”. Można podnieść także potencjalną niezgodność z art. 3 konstytucji, który przewidywał uchwalanie ustaw w sposób „regulaminowo ustalony” - tzn. w trzech czytaniach (tezy konstytucyjne, uznane za projekt konstytucji, zostały uchwalone *en bloc* „od razu” w drugim i trzecim czytaniu). W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski współczesnej...*, s. 160.

<sup>59</sup> A. Garlicki, *Józef Piłsudski...*, s. 682.

„triku” niewątpliwie pomagała niska świadomość prawna ówczesnego społeczeństwa. „Wybieg, który zastosowano, był złamaniem prawa, ale dla szerokiej opinii subtelnosci prawne nie zawsze były zrozumiałe. [...] problematyka konstytucyjna była dla szerokiej opinii dość abstrakcyjna”<sup>60</sup>.

Po nakazanej przez Piłsudskiego szczegółowej debacie w Senacie (w którym BBWR posiadał odpowiednią większość, więc obaw o wynik owej debaty nie było), powtórnie doszło do złamania prawa. 23 marca 1935 r. Sejm głosował nad poprawkami Senatu. Uznano, że izba niższa, zgodnie z art. 35 konstytucji marcowej poprawki przyjęła, gdyż za odrzuceniem ich głosowało tylko 139 posłów, natomiast za przyjęciem 260. Problem polegał na tym, że w tym przypadku nie miał zastosowania art. 35 konstytucji marcowej, odnoszący się do ustaw zwykłych i mówiący o przyjęciu przez Sejm poprawek Senatu zwykłą większością głosów, lub odrzuceniu większością 11/20, lecz art. 125 – dotyczący procedury zmiany ustawy zasadniczej – wymagający większości 2/3 (266 głosów poselskich). Tak wyglądała zresztą praktyka ustalona już w 1926 r. przez Marszałka Sejmu M. Rataja w porozumieniu z rządem<sup>61</sup>.

Oprócz wzmiankowanych wyżej, trzech głównych naruszeń konstytucji (dokonanie rewizji, a nie tylko zmiany konstytucji, manipulacje podczas uchwalenia nowej ustawy zasadniczej przez Sejm oraz przyjmowania poprawek Senatu), było zresztą także kolejne naruszenie prawa, którego wówczas się dopuszczono. Dotyczyło ono autonomii Śląska. Mowa tu o niedopuszczalnej zmianie przez art. 81 pkt 3 konstytucji kwietniowej statutu organicznego województwa śląskiego. Nowelizacja polegała na odstąpieniu od konieczności uzyskiwania zgody Sejmu Śląskiego na zmianę statutu organicznego<sup>62</sup>.

Podsumowując, uznać jednoznacznie należy, że konstytucja z 1935 r. niewątpliwie została uchwalona sprzecznie z prawem. Gdyby istniał w okresie międzywojennym Trybunał Konstytucyjny i posiadał możliwość dokonania niezależnego osądu tej kwestii – niewątpliwie musiałby uznać, że zarówno uchwalenie konstytucji kwietniowej, jak i dokonana przez nią zmiana statutu organicznego Śląska nie doszły do skutku w prawidłowej procedurze<sup>63</sup>. Doszło bowiem do złamania zarówno art. 125 konstytucji marcowej, jak i art. 44 statutu organicznego województwa śląskiego – ustawy rangi konstytucyjnej (o drobniejszych naruszeniach regulaminu sejmu nie wspominając). W tym świetle nie da się nazwać konstytucji

<sup>60</sup> Tamże, s. 682.

<sup>61</sup> W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski współczesnej...*, s. 169.

<sup>62</sup> Szerzej jest mowa o tym w: P. Kierończyk, *Zapomniane naruszenie prawa, czyli konstytucja kwietniowa a autonomia Śląska*, „Zeszyty Naukowe Gdańskiej Wyższej Szkoły Administracji” 2007, nr 5.

<sup>63</sup> Warto przytoczyć w tym miejscu słowa L. Garlickiego dotyczące możliwości badania zgodności z konstytucją ustawy jej zmieniającej, odnoszące się do czasów nam współczesnych: „Trudniej odpowiedzieć na pytanie, czy przedmiotem kontroli (Trybunału Konstytucyjnego – przyp. aut.) mogą też być ustawy o zmianie konstytucji – o ile nie ulega wątpliwości, że nie ma możliwości badania ich materialnej (treściowej) zgodności z konstytucją, bo celem takiej ustawy jest właśnie zmiana dotychczasowej treści konstytucji, o tyle można sobie wyobrazić badanie tego, czy ustawa o zmianie konstytucji doszła do skutku w wymaganej procedurze [...]”. L. Garlicki, *Polskie prawo konstytucyjne...*, s. 357–358.



kwietniowej aktem legalnym, nawet jeżeli uznamy prawo parlamentu wybranego za pomocą „cudów nad urną” do jej uchwalenia.

## 5. Uwagi końcowe, czyli wybór między legalnością a zdrowym rozsądkiem

Konstytucja kwietniowa paradoksalnie uzyskała dobre imię dzięki jednej z największych klęsk narodu polskiego – zadanej przez najeźdźców we wrześniu i październiku 1939 r. Bez tej katastrofy, której konsekwencją było funkcjonowanie władz emigracyjnych, byłaby nieciekawym epizodem w historii konstytucjonalizmu polskiego (jak ww. konstytucja „polska” w dziejach Brazylii). Stało się inaczej i nielegalna ustawa zasadnicza awansowała nie do końca zasłużenie do rangi symbolu legalizmu państwowo-prawnego. I tym samym wykorzystywanego lub potencjalnego tylko oręża w rękę wszystkich kwestionujących legalność państwowości PRL<sup>64</sup>, a nawet założenia ustrojowe III RP. Pytanie tylko, czy taka dyskusja i szermowanie argumentacją legalizmu ma sens? A przynajmniej – czy ma sens w tym konkretnym przypadku?

Zdaniem piszącego te słowa, stosunkowo spokojna, ewolucyjna przemiana PRL w III Rzeczpospolitą była najlepszym rozwiązaniem. Przechodząc z okresu państwowości socjalistycznej o ograniczonej suwerenności do w pełni suwerennego państwa demokratycznego, zrobiono to w sposób w miarę sprawny, skuteczny i konsekwentny, z poszanowaniem jednak realnej sytuacji i oczywistego faktu, że III RP musiała być bezpośrednią, prawną następczynią PRL, a nie II Rzeczypospolitej. Wariant litewski czy łotewski z symbolicznym przywróceniem niepodległości nie wchodził w rachubę. Przede wszystkim dlatego, że status republiki radzieckiej był nieporównywalny ze statusem „kraju demokracji ludowej”. Zresztą, działania władz republik bałtyckich miały bardzo specyficzny, lokalny kontekst<sup>65</sup>. Poszanowanie polskich tradycji państwowych, podkreślanie roli naszej niezawisłej państwowości nie musi oznaczać całkowitej negacji okresu Polski Ludowej. Oczywiście, nic nie stoi na przeszkodzie krytycznej ocenie tego etapu naszej historii<sup>66</sup>.

<sup>64</sup> Przy okazji (i *a contrario*) warto wskazać przynajmniej jedną z wypowiedzi ze strony osób nie kwestionujących legalizmu PRL – J. Dobrzański, *Ciągłość państwa polskiego*, „Dziś” 2006, nr 12.

<sup>65</sup> Kraje bałtyckie z wielu powodów konsekwentnie określają okres po 1940 r. okupacją, podkreślając jednocześnie, że w latach 1990–1991 nie doszło do „wyjścia” republik bałtyckich ze składu ZSRR, tylko do likwidacji stanu okupacji. Charakterystyczna jest chociażby wypowiedź litewskiej głowy państwa V. Adamkusa: „Litwa z punktu widzenia prawa międzynarodowego nigdy nie była częścią Związku Radzieckiego”, „Niezavisimaja Gazieta” z 18 sierpnia 2004. Powody takiego postępowania np. w: P. Kierończyk, *Problem odszkodowań w stosunkach litewsko-rosyjskich. Próba analizy potencjalnych argumentów strony rosyjskiej*, Zeszyty Naukowe Gdańskiej Wyższej Szkoły Administracji, nr 2, 2006, s. 69–96; tenże, *Restytucja niepodległości Litwy...*

<sup>66</sup> Autor pragnie przypomnieć, że sam krytykował twórców naszej obecnej konstytucji za zbyt ostrożne sięganie do tradycji polskiego konstytucjonalizmu, wskazując przy tym na – pozytywny – przykład Litwy. P. Kierończyk, *Odzwierciedlenie tradycji ustrojowych w konstytucjach Polski i Litwy. Próba ogólnego porównania dwóch ustaw zasadniczych „najnowszej generacji”*, „Gdańskie Studia Prawnicze” 2004, t. XII, s. 132.

Reasumując – wszystkie pomysły nawiązania do konstytucji kwietniowej, mające na celu podniesienie braku legalizmu Polski Ludowej zarówno te z przeszłości, jak i obecne w aktualnej dyskusji politycznej wypada odrzucić z kilku powodów:

- 1) skrajnie niedemokratycznego, autorytarnego charakteru samej konstytucji;
- 2) uchwalenia jej z wielokrotnym naruszeniem przepisów rangi konstytucyjnej;
- 3) uchwalenia jej przez parlament pochodzący ze zmanipulowanych w istotnym stopniu wyborów;
- 4) innej sytuacji prawno-politycznej Polski Ludowej niż np. republik bałtyckich, która powoduje, że rozwiązanie tam zastosowane (często czysto symboliczne) – podkreślające odzyskanie suwerenności – niekoniecznie musi mieć zastosowanie w warunkach polskich;
- 5) złożonych konsekwencji prawnych takiego działania, otwierających chociażby możliwość prawnego kwestionowania przekształceń własnościowych dokonanych w okresie Polski Ludowej (i to nie tylko nacjonalizacji przemysłu i reformy rolnej, ale także dotyczących „mienia ponemieckiego”);
- 6) zakończonej już właściwie sukcesem ewolucji od PRL do państwa demokratycznego, co czyni takie pomysły bezprzedmiotowymi, szczególnie w świetle istnienia już konstytucji z 1997 r., która nawet dla krytyków III RP jest obowiązującą zgodnie z wolą narodu ustawą zasadniczą;
- 7) uznaniem, że w wielu wypadkach w historii świata pojęcie władzy legalnej musiało ustąpić przed siłą władzy realnej, która nabierała – *via facti* – charakteru władzy legalnej.

Za skrajnie kontrowersyjne uznać zatem wypada poglądy, których autorzy, formułując tezę o nielegalności państwowości PRL, podkreślają legalny charakter ostatniej konstytucji niepodległej Polski. Wykazując zaangażowanie równe niektórym z tych, którzy konsekwentnie udowadniają tezę o jednorodnym, wyłącznie zbrodniczym i nielegalnym charakterze Polski Ludowej, można z powodzeniem dojść do jednoznacznego wniosku – z prawno-konstytucyjnego punktu widzenia – że polskie władze państwowe już od 1935 r. (a może nawet wcześniej) miały charakter nielegalny i niewłaściwie legitymizowany. Tylko czemu ma to służyć?

Na koniec rozważań warto skierować uwagę na okoliczność, że być może zbyt często zwracamy uwagę w naszej dysyplicie historycznej na pojęcie legalności. Może brzmieć to dziwnie w ustach prawnika, ale przecież o wiele większe znaczenie ma to, kto i jak sprawuje realną władzę, kto jest faktycznym autorytetem

prawodawczym (szczególnie w długotrwałym okresie)<sup>67</sup>. Nie mniej ważna jest akceptacja społeczna<sup>68</sup> i uznanie międzynarodowe<sup>69</sup>.

<sup>67</sup> W tym miejscu można przypomnieć jedną z ciekawszych – zdaniem piszącego te słowa – opinii dotyczących „legalizacji bezprawia na skutek upływu czasu”. Odnosi się ona do republik bałtyckich, ale równie dobrze *per analogiam* można ją zastosować do Polski Ludowej (z dodatkowym zastrzeżeniem, że legalność Polski Ludowej była powszechnie uznana przez społeczność międzynarodową, a samo państwo nie utraciło podmiotowości w świetle prawa międzynarodowego). „W prawie międzynarodowym nie ma oczywiście przepisów, które ustalałyby granice czasowe dla możliwego przywrócenia władzy państwowej bezprawnie pozbawionej swego funkcjonowania przez inne państwo czy państwa. Wydaje się jednak, że nie należy zakładać takiej ewentualności *ad infinitum*, można bowiem uważać, że wprawdzie przyłączenie państw nadbałtyckich do ZSRR było pogwałceniem prawa międzynarodowego, ale upływ czasu przekraczającego dwukrotnie ich egzystencję jako państw suwerennych, w połączeniu z zasadniczo bierną postawą społeczności międzynarodowej, spowodował stan, który można określić jako zalegalizowanie pierwotnego bezprawia. Taka legalizacja nie jest czymś niespotykanym w stosunkach międzynarodowych”. L. Antonowicz, *Rozpad ZSRR ze stanowiska prawa międzynarodowego*, „Państwo i Prawo” 1992, nr 9, s. 27. Parafrazując powyższe słowa można uznać, że choć utworzenie Polski Ludowej nastąpiło – w znanych wszystkim okolicznościach – w sposób bezprawny, to stan ten uległ swoistej „legalizacji” (por. uwagi dot. ustaleń TK w przypisie 10). Nawiasem mówiąc, to samo można odnieść do konstytucji kwietniowej (choć dotyczyło to bardzo krótkiego czasu) i uznać, iż jej bezprawność została niejako konwalidowana dosyć powszechną zgodą polityków na to, że w czasie wojny ten akt będzie realną konstytucją.

<sup>68</sup> Jak wzmiankowano wyżej, znaczna część społeczeństwa polskiego nie zdając sobie sprawy ze znaczenia konstytucji, *de facto* akceptowała postanowienia konstytucji kwietniowej i władze na jej podstawie funkcjonujące. Również ustroj Polski Ludowej był – przynajmniej w znacznej części okresu jej istnienia – akceptowany przez znaczną część społeczeństwa jako coś nieuchronnego i oczywistego (*nota bene* już w 1946 r. „władza przywieziona na radzieckich czołgach” uzyskała, zgodnie z prawdziwymi wynikami referendum poparcie ok. 1/3 społeczeństwa). P. Kierończyk, *Wprowadzenie...*, s. 219–220. Sytuacja ta na pewno zmieniła się na korzyść władzy po przełomach lat 1956 i 1970. Powszechny opór przeciwko władzy i odmowa uznania jej legalizmu przez większość narodu w całym okresie istnienia Polski Ludowej jest raczej legendą tworzoną na dzisiejsze potrzeby. Warto może przypomnieć słowa autora, który choć z „solidarnościowym rodowodem” daleki jest od formułowania jednoznacznych ocen, właściwych niektórym reprezentantom młodego pokolenia historyków i publicystów historycznych: „Postawę przystosowania oddawał zwłaszcza język, w jakim Polacy, nawet w sytuacjach prywatnych, opisywali swój kraj (Polskę Ludową – przyp. aut.) i panujący ustroj. Używanie słów radykalnie definiujących rzeczywistość nie było w PRL – przynajmniej między 1956 i 1980 rokiem – akceptowane. Określanie władzy jako totalitarnej lub PRL jako państwa pozbawionego niepodległości było odbierane jako skrajnie radykalne, nazbyt emocjonalne, wręcz obraźliwe. Przeciętny obywatel nawet w prywatnych rozmowach nie używał takich pojęć dla opisu kraju, w którym żył. Mało kto miał wątpliwości, że PZPR decyduje o wszystkich przejawach życia publicznego, ale starano się tej sytuacji nie definiować, zwłaszcza przy użyciu słów uważanych za obraźliwe, takich jak totalitaryzm, monopartia czy nawet dyktatura. Podobne zjawisko można było obserwować, gdy pojawiał się problem zależności od ZSRR. Przeciętni Polacy przez brak niepodległości rozumieli brak własnego państwa, co miało miejsce w XIX wieku oraz podczas drugiej wojny światowej. PRL zaś miała wyraźne atrybuty suwerenności państwowej. [...] Badania socjologiczne dowodziły, że Polacy pozytywnie reagują na słowo »socjalizm«. W potocznym rozumieniu socjalizm był nie tylko ustrojem politycznym, który z natury rzeczy mógł budzić sprzeciw, ale także zespołem cech nowego społeczeństwa, z jego brakiem dużych dystansów materialnych, postępowym oświatowym, zrównaniem szans życiowych, opieką społeczną”. A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu*, Warszawa 2003, s. 272.

<sup>69</sup> Społeczność międzynarodowa nie kwestionowała legalności władz funkcjonujących na podstawie konstytucji kwietniowej, nawet w okresie II wojny światowej (oczywiście z nielicznymi wyjątkami mi państw, które znalazły się w przeciwnym obozie). Również Polska Ludowa posiadała powszechnie

Warto zwrócić także uwagę na pewne fakty historyczne, które mogą być punktem odniesienia. Paradoks jest bowiem często najlepszym argumentem. Dwóch znanych monarchów z historii Polski, Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki, nie było w świetle ówczesnych pojęć władcami legalnymi (ten drugi tylko przez pewien czas swego panowania)<sup>70</sup>. Czy zatem należałoby weryfikować poczet królów polskich? Chyba nie, albowiem to ci monarchowie byli w pełni realnymi (choć „nielegalnymi”) suwerenami Królestwa. Dla wielu władza Kościuszki nie miał należytej legitymizacji<sup>71</sup>. Finałny rozbiór Polski w 1795 r. też aktem „legalnym” nie był. Detronizacja cara Mikołaja I w 1830 r. także<sup>72</sup>. Na dobrą sprawę postanowienia poczdamskie również – a to tylko fragment olbrzymiej wyliczanki. Czy zatem II RP była prostą kontynuatką I Rzeczypospolitej, władze powstania listopadowego gromadą uzurpatorów, a Niemcy naprawdę trwały w sensie prawnym w granicach z 1937 r. przez 45 lat po wojnie?

Zamiast toczyć jałowe spory o „legalność” lub „nielegalność” określonych władz (czy formy państwowości), należałoby przyjąć, że autorytarna, nader niedoskonała państwowość pomajowa, oparta od 1935 r. na konstytucji kwietniowej, realnie przestała funkcjonować na obszarze Polski w 1939, a już na pewno ostatecznie w 1944 r. i zastąpiona została jeszcze bardziej niedoskonałą, również autorytarną<sup>73</sup>, ale jak najbardziej realną państwowością socjalistyczną? Jedna i druga mogą być krytykowane. Nic nie stoi na przeszkodzie by historycy (także inni humaniści) rozprawiali się ostro z rzeczywistością po 1926 r. (a także po 1944 r.)

---

uznanie międzynarodowe. Już 5 lipca 1945 r. Stany Zjednoczone i Zjednoczone Królestwo cofnęły uznanie rządowi Arciszewskiego (i tym samym wszystkim „londyńskim” organom). Liczba państw uznających nadal polskie władze na uchodźstwie była nader nieliczna (Hiszpania, Irlandia, Kuba, Liban, Watykan), zresztą i ta lista kurczyła się z upływem czasu.

<sup>70</sup> „Legalnym” królem Polski był Jan Luksemburski (król czeski w latach 1311–1346 i polski w okresie 1310–1335). W „myśl powszechnie wówczas przyjętych norm” żeniąc się z Elżbietą, córką króla polskiego Wacława II „nabywał praw do korony polskiej”. O prawach tego monarchy do tronu polskiego (i jego legalności) świadczy fakt, że zrzekł się ich w 1335 r. za astronomiczną wówczas sumę 20 000 kóp groszy praskich. Kazimierz Wielki, który *notabene* uważał zawarty kontrakt za korzystny dla siebie, nie kupowałby przecież praw, których on sam i cała ówczesna Europa nie uważałaby za uzasadnione. Zob. A. Szewc, M. Urbański, P. Wiczorkiewicz, *Kto rządził Polską?*, Warszawa 2007, s. 210 i 212.

<sup>71</sup> Tamże, s. 433.

<sup>72</sup> Art. 1 konstytucji Królestwa Polskiego z 27 listopada 1815 r.: „Królestwo Polskie jest na zawsze połączone z Cesarstwem Rosyjskim”. Art. 3: „ Korona Królestwa Polskiego jest dziedziczną (w rodzinie carskiej – przyp. aut.)”. M. Adamczyk, S. Pastuszka, *Konstytucje polskie...*, s. 82–83.

<sup>73</sup> Piszący te słowa całkowicie podziela pogląd, że o ile do 1956 r. (szczególnie w okresie 1948–1954) można mówić o cechach państwa totalitarnego w przypadku Polski Ludowej, to po przełomie październikowym 1956 r. może być tylko mowa o *sui generis* autorytaryzmie. „PZPR pod przywództwem W. Gomułki obroniła wprawdzie swój monopol na władzę polityczną, ale wycofała się z zamiaru upolitycznienia i bezpośredniego podporządkowania sobie wszelkich dziedzin życia. Było to klęską totalitaryzmu, odwrotem od komunistycznej ofensywy ideologicznej, faktycznym zastąpieniem komunistycznej legitymizacji systemu legitymizacją narodową, dowodzącą, że w istniejących warunkach geopolitycznych tylko PZPR zapewnić może efektywną obronę interesów Polski”. A. Walicki, *Historyczny sens Polskiego Października*, „Przegląd” 2006, nr 43.

i spierali się o szczegóły tworzonego obrazu dziejów. Natomiast dyskusja o braku legalizmu i ewentualnym powrocie do niego nie ma większego sensu.

Sugerować można spokojne podejście do sprawy, sprowadzające się do tezy, że instytucje państwowe funkcjonujące w oparciu o sprzecznie z prawem uchwaloną konstytucję kwietniową były realnie istniejącymi strukturami polskiej państwowości, aż do momentu, w którym m.in. w wyniku przyzwolenia naszych sojuszników zostały *de facto* zastąpione przez struktury państwowe Polski Ludowej. Ta następnie była realnie istniejącym państwem polskim, co prawda o ograniczonej suwerenności<sup>74</sup>, ale uznawanym przez społeczność międzynarodową, a także – może na zasadzie mniejszego zła czy uznania oczywistej konsekwencji geopolitycznej sytuacji Polski – przez większość obywateli<sup>75</sup>. Bagażu prawnego Polski Ludowej nie da się odrzucić<sup>76</sup>. A jeśli ktokolwiek to uczyni – musi być przygotowany na niewyobrażalne konsekwencje<sup>77</sup>, a przy okazji na postawienie zasadnego pytania o „legalność” konstytucji kwietniowej.

<sup>74</sup> Autor nie wdaje się w tym miejscu w rozważania na temat sensu wyróżniania pojęcia suwerenności ograniczonej. Swoje zdanie przedstawił – dopuszczając taką możliwość – m.in. we *Wprowadzeniu...*, s. 23.

<sup>75</sup> Zob. przypis 68.

<sup>76</sup> Nie wnikając w szczegóły, wypada zauważyć, że mamy do czynienia ze swoistą alternatywą – albo uznajemy Polskę Ludową za państwowość nielegalną, zatem także całe prawodawstwo i działania władz po 1944 r., albo – mimo wszystko – akceptujemy prawo Polski Ludowej co do zasady – i ewentualnie staramy się naprawić negatywne skutki jego działania dziś uchwalanymi aktami (co właściwie się dzieje po 1989 r.), ale bez naruszania tkanki przepisów prawnych narosłej po 1944 r. W pierwszym wypadku, automatycznie za obowiązujące prawo należałoby traktować tylko akty prawodawcze rządu londyńskiego z lat 1944–1990. Postulowane często radykalne zerwanie ciągłości prawnej pomiędzy PRL a III (IV) RP musiałoby przecież na tym polegać. W innym wypadku powstałoby nierozwiązywalne zagadnienie prawne – jaką część dorobku prawnego PRL utrzymać i dlaczego akurat tę? Czy „negacja PRL” miałyby obejmować także uznanie za nielegalne od samego początku umów międzynarodowych – np. dotyczące granic – czy przekształceń majątkowych? Jest faktem, że pierwsza (tajna) umowa dotycząca wschodniej granicy Polski została zawarta przez organ nieposiadający właściwej legitymizacji. Podobnież można kwestionować legitymizację organów, które dokonywały reformy rolnej, nacjonalizacji przemysłu, a także regulowały sprawy związane z „majątkami poniemieckimi i opuszczonymi”. Skutki negacji tych aktów byłyby jednak niewyobrażalne. Skutki selektywnej negacji – także. Wyobraźmy sobie tylko dyskusję nad nielegalnością przekształceń własnościowych w stosunku do mienia „poniemieckiego”, która dotyczyłaby 1/3 obszaru Polski. Jak się wydaje, konieczne jest konsekwentne apelowanie do zdrowego rozsądku zwolenników rewolucyjnego odcięcia się od PRL. Przypomnieć wypada, że nawet II RP odziedziczyła prawo i realną sytuację prawnomajątkową społeczeństwa w spadku po zaborcach, nie dokonując jej radykalnych przekształceń (przejęte po zaborcach przepisy prawne obowiązywały często przez cały okres międzywojenny, nie dokonywano na szeroką skalę zwrotu np. skonfiskowanego mienia uczestników powstań), a przecież warto zauważyć, że Polska Ludowa była jednak formą państwowości polskiej, a nie państwem zaborczym.

<sup>77</sup> Nawiasem mówiąc, można zapytać jakby wówczas wyglądała odpowiedzialność twórców stanu wojennego, tak pożądana przez niektóre środowiska polityczne? Czy legalność tego stanu należałoby określać w świetle konstytucji PRL? Jakie byłyby konsekwencje faktu, gdybyśmy uznali, że w roku 1981 r. obowiązywała konstytucja kwietniowa i ustawa z 23 czerwca 1939 r. o stanie wojennym? *Notabene* tej ostatniej nigdy formalnie w czasie Polski Ludowej nie uchylono, ale wypada przyznać, że w 1981 r. utraciła moc obowiązującą z powodu niestosowania (*desuetudo*). Zob. L. Mażewski, *Stany*



Niniejsze opracowanie, zwracające uwagę w dosyć ostrej formie na wady owej ustawy zasadniczej, nie ma przy tym na celu udowodnienia, że od 1935 r. nie mieliśmy legalnych instytucji państwowych, tylko zwrócenie uwagi na jałowość całej „legalistycznej dysputy”.

I wreszcie na koniec mała uwaga pro *domo sua*. Naświetlanie kontrowersyjności i zagadnienia legalności (czy raczej nielegalności) konstytucji kwietniowej jest dla autora tych słów z oczywistych powodów dosyć trudne. Wiemy bowiem, że na jej podstawie funkcjonowały władze polskie na emigracji w okresie II wojny światowej, których znaczenie dla walki Polski o niepodległość jest bardzo istotne. Po klęsce wrześniowej zamilkli mimo wszystko nawet najbardziej konsekwentni krytycy prawomocności konstytucji kwietniowej, uznając, że jej dalsze obowiązywanie (a w szczególności przepisów pozwalających na funkcjonowanie w zgodzie z nią władz emigracyjnych) – jest w polskim interesie państwowym (zob. uwagi powyżej)<sup>78</sup>. Zatem powstaje pytanie, czy wypada pisać o nielegalności aktu, który po 1939 r. *per saldo* jednak zasłużył się Rzeczypospolitej, dając szansę na kontynuację ciągłości władz państwowych w warunkach wielkiej próby dziejowej?

Znany jest także fakt, że argument o nielegalności konstytucji kwietniowej został zręcznie wykorzystany przez PPR w walce o władzę po 1944 r. W samym Manifeście Lipcowym mowa jest o samozwańczym charakterze rządu polskiego w Londynie, który miał funkcjonować w oparciu o „faszystowską” konstytucję kwietniową<sup>79</sup>. Podobnie w Statucie Tymczasowym Rad Narodowych wspomniano o „demokratycznych zasadach Konstytucji Marcowej z r. 1921 obalonej wbrew narodowi przez totalistyczny system sanacyjno-ozonowy”<sup>80</sup>. Teza o nielegalności konstytucji kwietniowej, wraz z tą o powstaniu niezależnego, alternatywnego dla Londynu ośrodka władzy (KRN i PKWN) i wygraniu przez „blok demokratyczny” referendum w 1946 oraz wyborów 1947 r. były niejako mitem założycielskim Polski Ludowej. Stanowiły argument za odwołującą się do podstawowych założeń konstytucji marcowej nową władzą<sup>81</sup>. Dla piszącego zatem pojawia się istotny problem natury wręcz moralnej – czy negując legalność konstytucji kwietniowej nie idzie się śladami propagandy z lat czterdziestych? Nauka polega jednak także na odwadze stawiania niewygodnych pytań. Odmawiając zatem – z oczywistych względów – PKWN, KRN *et consortes* moralnego prawa i odpowiedniej legity-

*nadzwyczajne w Polsce w latach 1918–1989. Szkic ustrojowopolityczny*, Toruń 2006, s. 150.

<sup>78</sup> Nie od rzeczy będzie przypomnieć odmawiającym Polsce Ludowej wszelakiej (nawet ograniczonej) suwerenności, że już jesienią 1939 r. decyzje personalne zapadały w warunkach urągających polskiej racji stanu i – właśnie – suwerenności. Chodzi tu przede wszystkim o wymuszoną przez Francuzów, przy nader dwuznacznej postawie gen. Sikorskiego, rezygnację przez gen. B. Wieniawę-Długoszowskiego z funkcji prezydenta. P. Wiczorkiewicz, *Historia polityczna...*, s. 114–115.

<sup>79</sup> Zob. np. A. Garlicki, *Historia 1815-2004. Polska i świat*, Warszawa 2005, s. 404.

<sup>80</sup> A. Burda, *Polskie prawo państwowe*, Warszawa 1969, s. 117.

<sup>81</sup> Pojęcie „podstawowych założeń” nigdy nie zostało doprecyzowane. W praktyce oznaczało to oczywiście nieprzywrócenie konstytucji marcowej, ale odwoływanie się do jej przepisów wtedy, gdy sprawującym władzę w Polsce było to na rękę. P. Kierończyk, *Wprowadzenie do...*, s. 214.

macji do kwestionowania genezy i postanowień konstytucji kwietniowej<sup>82</sup>, autor uważa, że pewne pytania należy stawiać.

**Przemysław Kierończyk**

#### IN THE 80TH ANNIVERSARY OF THE ADOPTION OF THE „JANUARY CONSTITUTION”. POLEMICAL NOTES

The Author presents an overview of the Constitution of the Republic of Poland adopted in 1935, which is commonly called the “April Constitution” because of the date it was signed by the president. However, it was passed by the parliament in January 1934. The Author draws particular attention to the extremely controversial circumstances of its adoption and even undermines the legality of this legal act by enumerating legal faults concerning its adoption, some of which have not been known in Polish literature. The Author also presents the influence of the Polish Constitution of 1935 on constitutions adopted in the 30s in other countries (f. ex. in Brazil). He argues the attempts to exploit „the only legal constitution” in force since 1935, as the means of undermining the legitimacy of the Polish state after 1945 and generally deals with the issue of legitimacy in political discussion.

---

<sup>82</sup> Co nie zmienia innego faktu, że autor konsekwentnie uważa tzw. Polską Ludową za jedyną realnie istniejącą po wojnie formę państwowości polskiej, której działania, także na niwie prawnej, nie mogą być przekreślane aktem ogólnej „delegalizacji”.